

LUD

NR. 52 | CURITIBA, 24 GRUDNIA 1952 | ROK XXVII
DE DEZEMBRO DE

Proprietário: Dr. ANTÔNIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRACJA: Alameda Cabral 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-ej do 16-ej godz; tel.: 1-4-9-3
REDAÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr\$ 1,50; sôtre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00. W innych krajach Cr. 100,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.

Pocztą Lotniczą kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João SAO PAULO — Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal — Cr.2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja, n.º 3 —

W BETLEJEMSKĄ NOC

ROK rocznie jawi się na kanwie kończących dni roku, upływającego w ocean przeszłości, noc betlejemską, co roku wygrywają symfonie anielskich głosów, dzwony naszych kościołów, zapraszając nas na pasterkę i lubo, że co roku gromadzimy się u stołu wigilijnego i zrozewnieniem lamie-my się śnieżno-białym opłatkiem, to jednak zawsze z dziwnym utęsknieniem i mistycznym nastrojem wyczekujemy tej świętej nocy, by przeżywać tajemnicę miłości Bożej, iż tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. (Jan 3, 16)



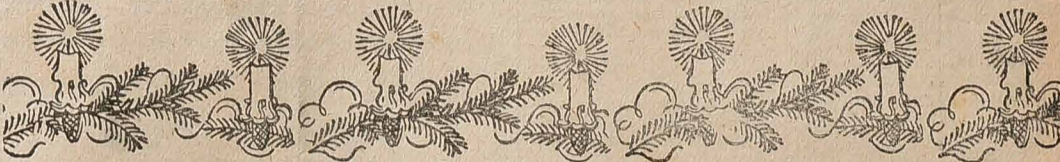
Boże Narodzenie bardziej, niż inne święta wlewa w dusze nasze niezmierny pokój, cichą radość i serdeczną miłość. W ten nastrojowy wigilijny wieczór łączą się rozszalone, w rozterce, a może i na rozdrożu będące serca nasze, iż choć na chwilę czujemy się lepsi, szczęśliwsi.

Począwszy od małej dzieci, która na widok iskrzącej się choinki wpada w zachwyt i radość, a skończywszy na starcu, złamanym wiekiem, a z czułością wspominającego ubiegłe lata, w noc wigilijną wszystkim udziela się dziwny nastrój i przynosi utęsknione serca nasze w inny świat, za którym tęskni ludzkość. Milkną w tę świętą noc swary i kłótnie, nikną różnice stanowe, rozwiewają się opary niezdrowej ambicji i nienasyconej pychy, wszyscy zdają się przeżywać niecodzienną chwilę.

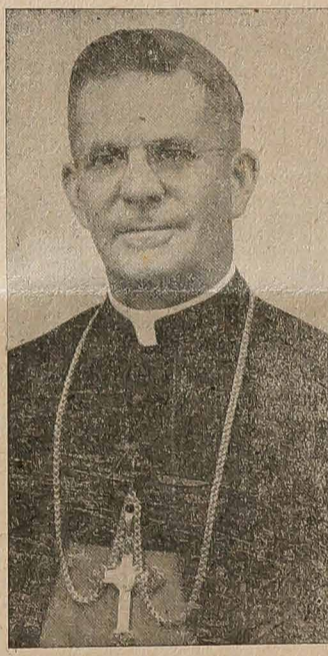
A dzieje się to dlatego, iż w ona cicho noc "Słowo stało się ciałem" i w zaciszu betlejemskim zbra-tała się natura boska z ludzką, tak iż stał się cud miłości, który zdumionemu światu objawił nieznaną w Starym Zakonie prawdę, iż "Bóg jest miłością" (Jan I, 4) i ukazał zdumionym oczom wspaniały program nowego życia opartego na miłości Boga i bliźniego.

W mistyczną noc Bożego Narodzenia chrześcijańska ludzkość skupia się u Chrystusowego Żłóbka. Boża Dziecina jak ongiś przed wiekami schodząca na ziemskie niwy, wyciąga i dziś z wyżyn tabernakulum, ku ludziom udręczonym zawistnym losem, swe błogosławiące dłonie, by przycisnąć w Komunii świętej udręczone dusze nasze do swego kochającego Serca i wlać na nowo pokój i radość w skołataną życiem ludzkość.

Dlatego w tą cichą, świętą noc idźmy do Betle-jemu naszych kościołów na pasterkę, a idźmy z polską koleją jako wyznaniem wiary. I nie odchodźmy od żłóbka—ołtarza, jeno z Jezusem w sercu po Komunii świętej. Bo tylko wtenczas zrozumimy, iż tajemnica niewypowiedzianego szczęścia jest w Bogu, a pokój prawdziwy mieszka w sercach ludzi dobrej woli.
X. W. S.



Z okazji radosnej pamiątki Narodzenia Chrystusa Pana Wy-dawnictwo "LUDU" składa wszystkim Czytelnikom, a zwłaszcza Przew. Duchowieństwu, Drogim Współpracownikom, Korespon-dentom, Agentom i Przyjaciółom jak najserdeczniejsze życzenia licznych łask Bożych. Oby Dziecię nowonarodzone błogosławiło także naszym cierpiącym Rodakom w Polsce i przyniosło im upra-gnioną Wolność.



Zdawałoby się, że w tę noc betlejemską bez echa powinny przebrzmieć słowa Proroka Da-wida: "Dlaczego wzburzone są narody, a ludy spiskują przeciw Bogu i Jego Mesjaszowi?" Słyszmy je jednak i z bólem ściskają się serca nasze. Przyczyniają się do tego i sami nawet chrześcijań-scy, chwiejnością wyznawanych zasad i cynizmem w postępowaniu, na jednej szali kładąc Dziecię Jezus i czyhającego na Jego życie Heroda, dobra ziemskie i skarby niebieskie.

Zycząc Czytelnikom "Ludu" wesółych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku, zanoszę prośby do Dziecimy Bo-żej, by raczyła Was obdarzyć dobrą wolą, niezłomną postawą ka-tolicką i pokojem ducha zarówno w dołi jak i niedoli. W tym też duchu błogosławię Was.

† IGNACY KRAUZE, C.M.
Biskup Shunteh.

OJCIEC ŚW. PIUS XII

ODPRAWI MSZE PRZED MATKĄ BOSKĄ CZĘSTOCHOWSKĄ

Radio z Watykanu do-nosi, że w wigilię Bożego Narodzenia będą dzwonił wszystkie dzwony kościo-łów rzymskich i podmiej-skich, oznajmując uroczys-łość Bożego Narodzenia.

Ojciec św. Pius XII, jak donosi radio waty-kańskie, odprowadzi pasterkę w małej kaplicy przed ołtarzem Matki Boskiej Cze-stochowskiej, łącząc się w ten sposób duchem z prześladowanymi wiernymi za żelazną kurtyną.

Apresentando since-ros agradecimentos pe-lo constante apoio dis-pensado nas presti-giosas colunas do LUD no meu modesto traba-lho parlamentar, quero servir-me desse precio-so veiculo do pensa-mento, afim de desejar Boas Festas e Feliz A-no Novo aos abnegados membros do Clero, Revmas. Irmãs, Corre-ligionários e Amigos espalhados em todos recantos do Paraná, cuja simpática dedica-ção tem contribuído no perseverante desempe-nho do honroso man-dato do Dep. Federal.
Atenciosas Saudações
OSTOJA ROGUSKI



szy czas przebywał w 1942 roku w Związku sowieckim. Od października tego roku był Ordynariuszem Polaków, którzy opuścili Sowiety w rozproszeni byli na Środko-wym i Dalekim Wschodzie, tułając się po Persji, Iraku, Syrii, Libanie, Palestynie, Egipcie, Afryce, A f r y c e Wschodniej, Indiach, jak również Nowej Zelandii i Me-ksyku.

Wraz z polskim żołnierzem odbył arcybiskup Gawlina całą drugą wojnę światową i był na froncie we Włoszech, Francji, Belgii, Holandii i w Niemczech. Brał udział w historycznej bitwie o Monte Cassino i za niesienie w og-niu posługi duchowej walczą-cym żołnierzom i rannym o-trzymał srebrny krzyż wo-jennego orderu Virtuti Milli-tari. (Dok. na str. 2-ej)

WYDARZENIA Z TYGODNIA

* REZIM dyktatora Jugosławił, Tito, zerwał stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską; powodem tego kroku ma być niezadowolenie Tity z wyniesienia wlezionej arcybiskupa Stepanica do godności kardynała; postępek Jugosławił jest bardzo krytykowany w całym świecie katolickim a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych; ks. prałat Tomasz Macarthy, omawiając zerwanie stosunków na Amerykańskiej Konferencji Katolickiej Dobrobytu oświadczył, że nie ma różnicy pomiędzy Jugosławią a Rosją.

* BEJ TUNISU, Sidi Mo-hamed, grozi zerwaniem sto-sunków z Francją, jeżeli jego propozycje polityczne i administracyjne nie zostaną uwzględnione.

* GWALTOWNE HURAGANY i burze śnieżne przeszły ostatnio nad wielu kra-jami Europy jak Anglia, Włochami, Francją, dokonując wielu szkód. We Włoszech od tygodnia szaleją gwał-towne burze; w wielu okoli-cach ulewne deszcze spowodo-wały powódź.

* SPRAWIE POKOJU z Austrią omawiają delegaci Komisji Politycznej, Organi-zacji Zjednoczonych Narodów; projekt pokoju z Au-strią wysunął przedstawiciel Brazylii.

FELIZ NATAL E FELIZ ANO NOVO!

QUE NA DATA MA-XIMA DA CRISTAN-DADE, A PAZ DO SENHOR CUERA DE GRAÇA E BENÇÃO TODOS OS LARES — SAO OS VOTOS CORDIAIS E EFU-SIVOS QUE FOR-MULA AOS SEUS AMIGOS



Edvino D. Tempski

Biskup Gawlina mianowany arcybiskupem

Rzym, (IC) — Ks. Dr. Jó-zef Gawlina, ostatni biskup połowy Wojsk Polskich, z ramienia Stolicy Apostolskiej Opiekun Duchowny Emigra-cji Polskiej, mianowany zo-stał przez Ojca świętego Piu-sa XII tytularnym arcybiskupem Madyteńskim.

Arcebiskup Gawlina pocho-dzi z terenu Ziemi Odzyska-nych. Urodził się dnia 18 li-stopada 1829 roku w Strzy-stopniku na Śląsku Opolskim. Filozofię i teologię studiował

w Wrocławiu i w Warsza-wie. Po wyświęceniu w 1921 roku na kapłana pracował w diecezji katowickiej w Ku-rii Biskupiej i na placówkach duszpasterskich, z których ostatnią była olbrzymia ro-botnicza parafia w Chorzow-ie, gdzie młody proboszcz sta-wał w obronie robotników i organizował pomoc dla bez-robotnych. Arcebiskup Gaw-lina był założycielem i pierw-szym dyrektorem Katolickiej Agencji Prasowej (KAP)

w Warszawie. W 1933 roku prekonizowany został na bi-skupa połowego Wojsk pol-skich. Po kampanii wrześnio-wej 1939 roku, w której od-niósł rany, arcebiskup Gawli-na opuścił Polskę i przedo-stał się do Francji wraz z żołnierzami, którzy stanowi-li załóżkowej armii pol-skiej, walczącej u boku al-iantów. Jako wizytator apos-tolski dla Polaków deporto-wanych do Rosji sowieckiej, biskup Gawlina przez dłuż-

Z KURYTYBY I OKOLICY

* 99 - LECIE swej emancypacji politycznej obchodził ubiegłego piątku stan Parana; z tej okazji odbyła się parada wojskowa na ulicach stolicy; po południu Gubernator Parany przyjmował życzenia; z Kolonii Polskiej złożyli Panu Gubernatorowi życzenia Konsul generalny Józef Gieburowski, prof. Jan Chorośnicki i ks. Jan Pałka.

* **KOŚCIOŁ** św. Benedykta w Lapie, jedna z największych świątyni w Paranie, padł pastwą pożaru ubiegłej środy w nocy.

* W **ROLANDIA** powstała nowa radiowa stacja nadawcza.

* **PARANÁ** stanie się nowym Eldorado — tak oświadczył wybitny finansista północno - amerykański, Albin Patterson, dyrektor pomocy z Planu Marchalla dla Paranguaju; przewiduje on niezwykły rozwój Parany w ciągu najbliższych 10 lat.

* W **PIRAÍ DO SUL** zmarł ubiegłej niedzieli jeden z naszych rodaków Adam Sołek.

Z RIO I INNYCH STANÓW

* **PREZYDENT REPUBLIKI**, dr Getulo Vargas, przekazał Komisji Parlamentarnej projekt reformy administracyjnej jaka ma być przeprowadzona w całym kraju.

* **PREZYDENT REPUBLIKI** podpisał dekret na mocy którego przynął kredyt w wysokości 150 milionów kruczejców na zakup maszyn rolniczych, które następnie mają być odprzedane rolnikom po cenie kosztu.

* **DYREKCJA KOLEJOWA** Parana - Santa Catarina zabiegała o podwyższenie taryf na przewóz artykułów żywnościowych; mimo przychylniej opinii Ministerstwa Komunikacji i Federalnej Komisji Cen i Zaopatrzenia (COFAP) Prezydent Republiki, dr Getulo Vargas, odrzucił podanie Kompanii Kolejowej, oświadczając, że nie czas na podwyższenie taryf chociażby nawet nieznacznych, albowiem stałyby się to okazją do ogólnego podwyższenia cen; kompanie przeciw podwyższeniu cen i zarobków powinno się przeprowadzić z całym zdecydowaniem i bez jakichkolwiek ustępstw.

* **Ks. KARDYNAŁ D. Augusto** Alvaro da Silva, arcybiskup Salvadoru, udał się do Rzymu, ażeby z rąk Ojca św. Piusa XII otrzymać bilet kardynalski.

* **DO PORTU SANTOS** przywieziono z Holandii 6.411 worków ziemniaków do spożycia oraz 4.833 sadzonek ziemniaków.

* **CENY ARTYKUŁÓW** podskoczyły znacznie we Florianopolis; w 1951 za worek mąki mandiokowej płacono Cr\$ 90,00; obecnie płaci się Cr\$ 250,00; za worek mąki kukurudzianej w 1951 r. płacono tam Cr\$ 80,00; obecnie cena wynosi Cr\$ 140,00.

* **450 DIAKONÓW** otrzymało w różnych kościołach Rzymu święcenia kapłańskie; wielu z nowych kapłanów wstąpiło do seminarium już jako adwokaci, lekarze, dziennikarze, dyplomaci, futbolisci, lotnicy a jeden z nich jest ojcem 14 dzieci; jest to pewien północno-amerykanin; liczący 64 lata; wychowywał się tak liczną rodziną, jako wdowiec wstąpił do seminarium, ukończył studia i resztę życia pragnie poświęcić Panu Bogu.

* **DWÓCH BRACI** syjamskich, zrosniętych od urodzenia, Roger i Rodney Dee Brodie, dzięki delikatnej operacji zostali rozdzieleni; operacje wykonano w jednym ze szpitali chikagowskich; pacjenci czują się dobrze.

* **132 PASAŻERÓW** zginęło w katastrofie lotniczej jaka wydarzyła się w okolicach Waszyngtonu z samolotem wojskowym "Globmaster"; przewoził on 132 żołnierzy, którzy udawali się na urlop do swych rodzin na święta Bożego Narodzenia; o bok zabitych, 29 odniosło znaczne rany.

* **NA ZEBRANIU RADY** Atlantyku minister Eden oświadczył, że Rosja nie zdołała pokonać aliantów; przeciwnie intrygi Stalina zacieśniły współpracę państw wchodzących do Rady Atlantyckiej.

* **GENERAL EISENHOWER** odbył konferencję z generałem Mac Arthurem; były główny dowódca na Wschodzie przedłożył prezydentowi Stanów Zjednoczonych swój projekt pokoju.

* **KATZ SUCHY**, przedstawiciel warszawskiego reżymu przy Organizacji Zjednoczonych Narodów, jadąc autem w Nowym Jorku uderzył w ślup na moście Triboro; w wypadku tym Katz Suchy oraz jego towarzyszyka 29-letnia Zofia Artymowska doznali silnych obrażeń cieleśnych; Katz doznał pęknięcia czaszki; odwieziono go do jednego ze szpitali nowojorskich.

* **GĘSTA MGŁA** zalegająca w okolicach Londynu stała się przyczyną 2.851 wypadków śmiertelnych w ciągu trzech dni.

* **450 DIAKONÓW** otrzymało w różnych kościołach Rzymu święcenia kapłańskie; wielu z nowych kapłanów wstąpiło do seminarium już jako adwokaci, lekarze, dziennikarze, dyplomaci, futbolisci, lotnicy a jeden z nich jest ojcem 14 dzieci; jest to pewien północno-amerykanin; liczący 64 lata; wychowywał się tak liczną rodziną, jako wdowiec wstąpił do seminarium, ukończył studia i resztę życia pragnie poświęcić Panu Bogu.

* **DWÓCH BRACI** syjamskich, zrosniętych od urodzenia, Roger i Rodney Dee Brodie, dzięki delikatnej operacji zostali rozdzieleni; operacje wykonano w jednym ze szpitali chikagowskich; pacjenci czują się dobrze.

* **132 PASAŻERÓW** zginęło w katastrofie lotniczej jaka wydarzyła się w okolicach Waszyngtonu z samolotem wojskowym "Globmaster"; przewoził on 132 żołnierzy, którzy udawali się na urlop do swych rodzin na święta Bożego Narodzenia; o bok zabitych, 29 odniosło znaczne rany.

Biskup Gawlina mianowany arcybiskupem

(Dokończenie z 1-ej str.)

Podczas wojny biskup Gawlina odbył samolotem ponad 250 tysięcy kilometrów i posiada odznakę wojskowego pilota. Od 1945 roku ksiądz arcybiskup jest Ordynariuszem Polaków w Niemczech i Austrii, a od roku 1949 z wołi Ojca św. Piusa XII jest

PYTANIA I ODPOWIEDZI

— Otrzymał list z miejscowości Getulense w którym proszą nas o kalendarz "LUDU" i o pierwszą książkę do nauki; autor listu jednakże zapomniał podać swego nazwiska i adresu.

— Za pośrednictwem Tow. Polonia in Rio, Włatek Pasterczył z Chicogo poszukuje swą żonę Bronisławę Marczyka.

— Polak z Armii Stanów Zjednoczonych pragnie nawiązać korespondencję z polską młodzieżą z Brazylii, albowiem tęskni za słowem polskim; uprasza się pisać na adres: Bruno Pirecki, US. 55164770, BTRY "A", 91st. AAA BN. AW (M), A.P.O. 46 c/o P.M.N.Y. N.Y. (USA).

MICHAŁ I ANNA SZUTY, Frigorífico Wilson S.A., Pres. Altino, OSASCO, São Paulo, pragnie dowiedzieć się o adres swego żony Pawła Solimy i jego żony Heleny, zamieszkałych od 1948 w Kanadzie.

ISKIERKI

* **NA ZEBRANIU RADY** Atlantyku minister Eden oświadczył, że Rosja nie zdołała pokonać aliantów; przeciwnie intrygi Stalina zacieśniły współpracę państw wchodzących do Rady Atlantyckiej.

* **GENERAL EISENHOWER** odbył konferencję z generałem Mac Arthurem; były główny dowódca na Wschodzie przedłożył prezydentowi Stanów Zjednoczonych swój projekt pokoju.

* **KATZ SUCHY**, przedstawiciel warszawskiego reżymu przy Organizacji Zjednoczonych Narodów, jadąc autem w Nowym Jorku uderzył w ślup na moście Triboro; w wypadku tym Katz Suchy oraz jego towarzyszyka 29-letnia Zofia Artymowska doznali silnych obrażeń cieleśnych; Katz doznał pęknięcia czaszki; odwieziono go do jednego ze szpitali nowojorskich.

* **GĘSTA MGŁA** zalegająca w okolicach Londynu stała się przyczyną 2.851 wypadków śmiertelnych w ciągu trzech dni.

* **450 DIAKONÓW** otrzymało w różnych kościołach Rzymu święcenia kapłańskie; wielu z nowych kapłanów wstąpiło do seminarium już jako adwokaci, lekarze, dziennikarze, dyplomaci, futbolisci, lotnicy a jeden z nich jest ojcem 14 dzieci; jest to pewien północno-amerykanin; liczący 64 lata; wychowywał się tak liczną rodziną, jako wdowiec wstąpił do seminarium, ukończył studia i resztę życia pragnie poświęcić Panu Bogu.

* **DWÓCH BRACI** syjamskich, zrosniętych od urodzenia, Roger i Rodney Dee Brodie, dzięki delikatnej operacji zostali rozdzieleni; operacje wykonano w jednym ze szpitali chikagowskich; pacjenci czują się dobrze.

* **132 PASAŻERÓW** zginęło w katastrofie lotniczej jaka wydarzyła się w okolicach Waszyngtonu z samolotem wojskowym "Globmaster"; przewoził on 132 żołnierzy, którzy udawali się na urlop do swych rodzin na święta Bożego Narodzenia; o bok zabitych, 29 odniosło znaczne rany.

* **NA ZEBRANIU RADY** Atlantyku minister Eden oświadczył, że Rosja nie zdołała pokonać aliantów; przeciwnie intrygi Stalina zacieśniły współpracę państw wchodzących do Rady Atlantyckiej.

* **GENERAL EISENHOWER** odbył konferencję z generałem Mac Arthurem; były główny dowódca na Wschodzie przedłożył prezydentowi Stanów Zjednoczonych swój projekt pokoju.

* **KATZ SUCHY**, przedstawiciel warszawskiego reżymu przy Organizacji Zjednoczonych Narodów, jadąc autem w Nowym Jorku uderzył w ślup na moście Triboro; w wypadku tym Katz Suchy oraz jego towarzyszyka 29-letnia Zofia Artymowska doznali silnych obrażeń cieleśnych; Katz doznał pęknięcia czaszki; odwieziono go do jednego ze szpitali nowojorskich.

* **GĘSTA MGŁA** zalegająca w okolicach Londynu stała się przyczyną 2.851 wypadków śmiertelnych w ciągu trzech dni.

* **450 DIAKONÓW** otrzymało w różnych kościołach Rzymu święcenia kapłańskie; wielu z nowych kapłanów wstąpiło do seminarium już jako adwokaci, lekarze, dziennikarze, dyplomaci, futbolisci, lotnicy a jeden z nich jest ojcem 14 dzieci; jest to pewien północno-amerykanin; liczący 64 lata; wychowywał się tak liczną rodziną, jako wdowiec wstąpił do seminarium, ukończył studia i resztę życia pragnie poświęcić Panu Bogu.

Opiekunem Duchownym Wychoźstwa Polskiego. W latach 1949 — 1952 arcybiskup Gawlina przeprowadził pasterskie wizyty polskich ośrodków wychodźczych we Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Belgii, Szwajcarii, Holandii, Danii, Hiszpanii, Brazylii, Argentynie i Kanadzie. W listopadzie br. nakładem Hosianum w Rzymie wydana została książka arcybiskupa Gawliny pt.: "Z wojny i z wygnania", będąca zbiorem jego listów i orędzi pasterskich, kazań i przemówień z lat 1939 — 1952.

Arcybiskup Gawlina rezyduje stale w Rzymie przy polskim kościele św. Stanisława. Arcybiskup jest Asystentem Tronu Papieskiego i przewodniczącym Komisji Kościelnych Delegatów zza

żelaznej kurtyny, do której wchodzi przedstawiciele 18 narodów.

POLSKA RODZINA składająca się z czworga osób, poszukuje dwuizbowego mieszkania, blisko Kurytyby lub w mieście; może być mieszkanie za dopilnowanie domu lub gospodarstwa lub też w cenie Cr. 200,00; informacje pod "Wiktorika nr. 1954-52" w Redakcji "LUDU".

Pilhas, Lanternas, Focos, Maszyny do włosów i elektryczne, Broń palna, sztucery, pistolety, borwningi, naboje, manierki, plecaki, cuias, Bombas p. chimarrão, isqueiros, od 10,00 do 200,00. Fitas Métricas — Lona, — Metal.
FLORECKI — ROSARIO, 64

Towarzystwo "Beneficente e Recreativa UNIÃO"

DAWNY ZWIĄZEK POLSKI

Ma zaszczyt zaprosić wszystkich swych członków wraz z Rodzinami, jakoteż członków Gremium, na szereg zabaw, które urządzi z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w sali własnej przy ulicy Carlos de Carvalho N.º 601 z następującym programem: Dnia 25-go — w Boże Narodzenie Zabawa Towarzyska dla członków, przy dźwiękach orkiestry "ODEON"; — Dnia 28-go, w niedzielę od godz. 15-tej do 20-tej — Bal dla dzieci członków, (Drzewko suto ustrojone, św. Mikołaj będzie rozdzielał słodycze. Od 20-tej godziny tańce dla dorosłych. Dnia 31-go — w św. Sylwestra Bal Towarzyski przy muzyce "Jazz BATEL". Wstęp tylko dla członków. Stoliki można zamawiać u zarządcy.
J. F. — Sekretarz

SZANOWNYM PRZYJACIOŁOM I KLIENTELI Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU SKŁADA JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

JAN SKOCZEK

Roczne walne zebranie członków Towarzystwa Polskiego im. Józefa Piłsudskiego w São Paulo

Dnia 14 grudnia b. r. odbyło się w własnej siedzibie Towarzystwa Roczne Walne Zebranie członków Towarzystwa, połączone z wyborami nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej na rok 1953.

Zebranie zagał prezes Towarzystwa p. Hamuliński witając zebranych i podając do wiadomości porządek dzienny zebrania.

Przystąpiono do wyboru Przewodniczącego zebrania, którym jednogłośnie przez aklamację został wybrany p. Dr. Karol Polakiewicz.

Następnie prezes Towarzystwa p. Hamuliński przedstawił zebranym szczegółowe sprawozdanie z działalności Tow., za rok 1952, obejmujące wszystkie odcinki życia organizacji. Sprawozdanie kasowe przedstawił skarbnik P. Stanisław Hessel, które przedstawia się nader pomyślnie. Imieniem Komisji Rewizyjnej przemówił P. Roman Skowronek podając, iż stwierdziłono wszystko w jak najlepszym porządku, gospodarka była prowadzona prawidłowo i nie nasunęła żadnych wątpliwości, wyrażając tym samym uznanie Zarządu Towarzystwa, oraz podziękowanie.

W dyskusji nad sprawozdaniem rocznym Zarządu nikt głosu nie zabrał, ponieważ było wyczerpujące i podające we wszystkich szczegółach pracę Towarzystwa.

Ustępującemu Zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium.

Skolei nastąpiły wybory nowego Zarządu, który został wybrany jednogłośnie, przez aklamację w następującym składzie:

prezes — Hamuliński Stanisław (poraz 3-ci)
wice-prezes — Mirosławski Henryk " "
sekretarz — Duda Stanisław " "
skarbnik — Hessel Stanisław " "
dyrektor — Mackiewicz Edward " "

Komisja Rewizyjna: inż. Miller Kazimierz, Skowronek Roman i Średnicki Wacław.

Podkreślić należy nadzwyczajną zgodność i jednomyślność zebranych, oraz fakt, że nikt nie wstrzymywał się od głosowania.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów przez Przewodniczącego Zebrania, przemówił do zebranych prezes p. Hamuliński, dziękując wrzucony za nowy dowód zaufania jakim członkowie obdarzyli powtórnie wybranych członków Zarządu Towarzystwa na rok 1953.

W wolnych wnioskach dotyczących wewnętrznych spraw Towarzystwa zabrało głos szereg członków, poczym w jak najlepszej harmonii zakończono zebranie.

"LUD" W NOWYM UKŁADZIE

Starając się o stałe ulepszenie naszego pisma, z bieżącym numerem "LUDU" wprowadzamy sześćo-szpaltowy układ stron, albowiem w ten sposób zyskujemy więcej miejsca na wiadomości; zmiana ta pociąga pewne koszty, jednakże spodziewamy się, że Czytelnicy regularnym opłacaniem prenumeraty z czasem wyrównają wydatki.

Dzisiejszy numer "LUDU" z okazji Świąt Bożego Narodzenia jest powiększony o dwie strony.

HONOROWE PRENUMERATY

Rekord wplacaniu prenumerat "LUDU" z góry zdobył p. Władysław Lao z Ponta Grossa, albowiem opłacił ją na sześć lat z góry to jest 1953-4-5-6-7-8; dziękujemy za zaufanie i poparcie. Ponadto opłacili z góry: za 1953-4-5 PP. Józef Hinalski, prof. Dominik Łukasiewicz, Franciszek Galarda i Kazimierz Galarda; Franciszek Szymański (S. Paulo), Jan Skoczek. P. Jan Dawid za 1953-4; P. Zofia Gambal za 1952-3-4. Dziękujemy za zaufanie.

Redakcja.

KALENDARZ ŚCIENNY "LUDU"

Do dzisiejszego świątecznego numeru "LUDU" dołączamy Czytelnikom ścienny kalendarz na 1953 rok; należy go zaraz umieścić w widocznym miejscu na ścianie lub drzwiach; życzymy Czytelnikom, ażeby im wskazywał przez cały rok zawsze szczęśliwe i pogodne dni.

Ścienny kalendarz "Ludu" można nabyć w Redakcji "LUDU"; cena Cr\$ 1.00.

— **P. JANUSZ FICIŃSKI** wydał ciekawą powieść p.t. "Władcy Przestrzeni"; stron 272; wydano w Buenos Aires — 1952. Autor, na tle legend o Aztekach i Amazonkach, osnuł niezmiernie ciekawą powieść, którą czyta się lekko i zajmująco. W krótko ma się ona ukazać w sprzedarzy na rynku kurytybskim.

— **ZNANY POWIEŚCIOPISARZ**, Jerzy Kossowski, mieszkający od lat w Rio de Janeiro, przystępuje do wydania powieści pt. "Pachnie polski chleb w brazylijskiej puszczy".

— **P. M. B. LEPECKI**, znany podróżnik i pisarz, jak się dowiadujemy, pracuje nad wydaniem pamiętników jednego z uczestników polskich w obłożeniu Lapy.

— **ZNANY DZIENNIKARZ POLSKI** p. Tadeusz Miciukiewicz, pracuje od kilku lat w São Paulo w Brazylii, został korespondentem na całą Amerykę południową Zw. Dziennikarzy Francuskich i Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— **P. Prof. Jan Chorośnicki**: Nadestany artykuł w sprawie CZP. zamieścimy w następnym numerze "Ludu".

— **P. Czesław Bartzak** — Przesłany nam artykuł zamieścimy w przyszłym numerze "LUDU".

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN
do D' HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 1795 — Curitiba

UPERIAL Uwaga Rolnicy!
"PERENOX"
Marka, która budzi zaufanie | chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z [wodą].

"DETEPÓ" - 5
IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Parane jest:
GUERRA REGO & CIA. LTDA.
RUA COMENDADOR ARAUJO, 535
CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANÁ

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220 - 2220 Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15, SUISA e POPULAR w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO - FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANÁ
Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarézinho, Londrina, Paranaguá, União da Vitória, Antonina i Maringá.
Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

SZKŁO DO OKIEN, LUSTRA, RZEŻBY, OBRAZY, WYROBY ARTYSTYCZNE Z DRZEWA, NA CZYNIA PORCELANOWE, KRYSZTAŁY, DEWOCJONALIA, RZEŻBY, ZELAZO.



VIDRAGARIA VITRAUX

ZAŁOŻONA W 1903 R.
REINALDO V. D. OSTEN E CIA. LTDA.
Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Cx. Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANÁ - BRASIL
Politura "Bisotagem"
"Opacação" i Szlifowanie szkła
* Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru.

M. B. LEPECKI — (Belo Horizonte)

HIERONIM DURSKI

PIERWSZY KOLONISTA-POLAK W BRAZYLII

W roku 1851, a więc z górą przed stu laty, przybył do Brazylii pierwszy osadnik z Polski. Był nim HIERONIM DURSKI. Od niego to pochodzą liczni dzisiaj w Paranie dobrzy obywatele brazylijscy tego samego nazwiska. Zapewne niema już nikogo spośród żywych, którzyby znał tego prarodzica naszej emigracji osiobitce, ale jest jeszcze wielu, którzy dobrze pamiętają jego syna, "coronela" Durskiego. Nawet autor tego artykułu miał przyjemność rozmawiać z nim przed trzydziestu laty. Mówił po polsku niezłe, a cała jego postać, wasata i zączywna, wskazywała wyraźnie jakiego jest pochodzenia.

Hieronim Durski urodził się 24 września 1824 roku w Poznaniu. Nie posiadamy dokładnych danych o przebiegu jego życia w Polsce. Nie jest jednak wykluczone, że służył w polskich oddziałach wojskowych, które powstały na terenie b. zaboru niemieckiego w roku 1848 i które po paru bitwach stoczonych z Prusakami, uległy rozbięciu. W owych czasach głównym bodźcem do opuszczenia kraju były sprawy polityczne, mamy więc prawo przypuszczać, że Durski, mający w roku 1848 lat 24, powziął decyzję emigracji pod wpływem upadku nadziei narodowych w Wielkopolsce. Jego brat pozostał w Poznaniu. Wiemy, że 11 marca 1886 r. przesłał wдове po nim, Wiktorii Durskiej, 50 marek zapomogi. W tymże roku korespondował ze swoją siostrą Konstancją Schwatzke.

Durskiego nazwa i i s m y pierwszym kolonistą polskim w Brazylii, gdyż, w rzeczywistości, najpierw uprawiał rolę na kolonii Dona Francisca w prowincji Santa Catarina, a dopiero znacznie później wziął się do nauczania. W Santa Catarina przebywał niezbyt długo, ale ile lat — nie wiadomo. W każdym razie już w roku 1876 znajdował się na kolonii Orleans, gdzie prowadził pierwszą szkołę polską w Brazylii. Od tego czasu rozstał się z gospodarką rolną i oddał się wyłącznie pracy profesorskiej zarówno między Polakami jak i Brazylijczykami. W początkach roku 1886 mieszkał w Kurytybie, udzielając lekcji muzyki dzieciom brazylijskim, a czytania i pisania po polsku — dzieciom polskim. Prawdopodobnie w tym okresie życia napisał "Elementarz dla polskich szkół w Brazylii", w języku polskim i portugalskim, użyteczny także dla Polaka nowoprzybyłego do kraju".

Podreżnik ten został wydany w Poznaniu, w r. 1893. Z racji napisania tego "Elementarza" i nauczania w pierwszej szkole polskiej, nazwano go "ojcem szkolnictwa polskiego w Paranie".

Otóż ów pierwszy osadnik i pierwszy nauczyciel polski w Paranie, pozostawił pamiętniki, a raczej luźne zapiski ze swego życia. Wiadomość o ich istnieniu podał w "Ludzie" przed paru miesiącami ks. Jan Palka. Dzięki jego to uprzejmości miałem możliwość obejrzeć je i przeczytać. Niestety, "Pamiętnik" nie do czekał naszych czasów w całości. Pozostał z niego tylko jeden zeszyt, zawierający 322 strony, obejmujący codzienne zapiski, dzień po dniu, czynione przez Durskiego od 1 stycznia 1886 r. do 31 grudnia 1886 r. Należy przypuszczać, że Durski napisał takich zeszytów znacznie więcej, ale, niestety, w posiadaniu "LUDU" znajduje się tylko ten jeden.

R O K 1 8 8 6 .
W owym czasie, gdy Durski pisał swój pamiętnik, Brazylija była jeszcze monarchią, rządzoną przez cesarza Dom Pedro II, a Parana — prowincja, posiadają-

ca jednak swego gubernatora, zwanego prezydentem. Był nim w roku 1886 dr. Alfredo E. Taunay. O takich partiach, jak UDN, PSD lub PR nikomu się wówczas nie śniło; stronictwem rządzącym byli "conservadores" czyli konserwatyści, do którego należał również i nasz pamiętnikarz. Dnia 15 stycznia notuje: "Dzisiaj głosowaliśmy na posłów do parlamentu. Wieczorem o 8 i pół puszczaliśmy fogety za zwycięstwo konserwatystów". Dnia 17 lutego tego roku zaznacza: "Dzisiaj głosowanie na posła prowincjalnego (deputado estadual); konserwatyści mają głosować na Huerelemanna, ale ja nie głosowałem na nikogo, gdyż byłoby to nierozsądnie".

Widocznie Durski nie chciał popierać Niemca. Zniechęcony trudnościami jakie mu czyniono w uzyskaniu kierownictwa szkoły rządowej, zżył się z swoją partią i pisał: "Dzisiaj jestem bardzo smutny, gdyż widzę, że wszystkie obietnice uczynione mi przez partię konserwatywną są aż od tej chwili złudzeniem". W każdym razie, wielokrotnie podkreśla swoją działalność, jako konserwatyście, czem daje świadectwo, że sprawy przybranej ojczyzny nie były mu obojętne, podobnie jak nie były mu obojętne sprawy ojczyzny rodznej.

Nie do rzeczy także będzie przypomnieć, że Parana z roku 1886 mało była podobna do dzisiejszej. Dość uświadomić, że liczyła niewiele więcej ludności, niż dzisiaj posiada jej jedno miasto Londrina. Istniało tylko kilka kolonii polskich: Orleans, Pilarzino, Abranches, Thomas Coelho i parę pomniejszych. Na ziemiach, gdzie dzisiaj pięknie się rozwijają osady brazylijsko-polskie: Mateusz, Mallet, Cruz Machado, Irati, Prudentópolis, Apucarana i późniejsza: Virmond, Morska Wola i Jagoda — rósł bór pierwotny, pełny zwierza i ptactwa. Niemców jednak już wówczas musiało być w Kurytybie sporo, gdyż Durski pisze dnia 9 marca, w dniu karnawału, że: "dzisiaj jest bal w Theatre Sw. Teodora i prawie we wszystkich towarzystwach niemieckich."

CO PAMIĘTNIK ZAWIERA?

Durski zapisywał drobne zdarzenia ze swego życia codziennego, dokładnie podawał stan pogody, nawet co czytał, z kim się widział i ile

"SIEDLE CZANIN"

"Kto nie ma narodowego pionu? Czepia się byle klamki?"
Długi nasz port na obczyźnie, oddalenie od bezpośrednich wrażeń i odczuć kraju, brak podniekt elektryzujących i skupiających masy polskie przy zasadniczym celu doby obecnej walki o Wyzwolenie umożliwiała narastanie w życiu społecznym i politycznym emigracji prądów wysoce niepokojących, mających na celu komasację interesów poszczególnych narodów zmaltretowanej wojną Europy i imię mglistych haseł za którymi w braku jasności intencji i politycznych zobowiązań wobec właściwych rządów, może się kryć wszystko tylko nie interesy tych krajów.

Niestety droga do Polski znacznie się wydłuża i potrzeba będzie przewyciężyć jeszcze wiele trudności, zanim żołnierz polski stanie na wolnej polskiej ziemi. Kraj idzie swoją podziemną nieznaną nam bliżej drogą, a my jak ten pęd lub odnoga posadzeni na innej odległej ziemi zamiast nabycia odmiennych kosmoeuropskich cech, zamiast pogłębiać chaos pojęć o prawdziwej wolności pod wpływem własnych warunków życia, miewamy odwagę nazwać rzeczy po imieniu, przestać być przyczepką do zbiorowego pociągu w kierownictwie którego niema polskiej racji stanu. Podobno w czasie zbrodniczego napadu na Polskę rzucano na ulice miast pięknie opakowane cukierki, które naiwne dzieci polskie zbierały, jedne drugim z mniejszą lub większą ciekawością pokazywały i potem konsumowały. Po chwili krótszej lub dłuższej gineły w konwulsjach od trucizny zawartej w pięknych opakowaniu. To chytre wykorzystanie dziecięcej wiary i naiwności oraz pociągu do leżącej na ulicy błyskotki winna przypomnieć każdemu krytycznemu umysłowi inną przynętę tak samo błyskotliwie opakowaną, tak samo obiecującą w środku łakocie...

NARODOWY KOMITET WOLNEJ EUROPY

Solidarność z Narodem Polskim daje Polakowi cechę za-
stepczej substancji społecznej Państwa Polskiego. Nie przez
legitymacje formalne (obywatelstwo) a przez kwalifikacje
natury moralnej (solidarność i wspólnota narodowa). Masy
polskie na obczyźnie musimy konsolidować a nie dzielić.
Gdziekolwiek Polak się znajduje, poki czuje się częścią
Narodu Polskiego, spoczywa na nim obowiązek myślenia o

i na co wydał pieniądze. Niestety, mało miejsca poświęcił ogólnym zdarzeniom i to jest właśnie największa usterka jego pamiętników.

Notatki swoje pisał Durski w języku portugalskim, jednak fakt napisania "Elementarza", oraz liczne wstawki polskie, zwłaszcza gęsto przytaczane polskie tytuły książek i czasopism wskazują, że nie braki w znajomości polskiego skłoniły go do użycia w swych zapiskach języka krajowego. Należy położyć to raczej na karb obawy, że jego wnuki tekstu polskiego by nie zrozumiały. Niewątpliwie marzył o tym, aby przykład jego głęboko religijnego życia, bijący z każdej kartki pamiętnika, mógł oddziaływać na jego potomków nawet z tą grobą.

Wzruszającą jest notatka z dnia 4 kwietnia: "Datem Wicencji (córka obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i książeczkę polską "Wieniec Maryi", aby się z niej modliła."

ZYCIE CODZIENNE DURSkiego

Dnia 24 września 1886 roku zapisał Durski z pewnym smutkiem: "Dzisiaj o 3 po południu skończyłem 62 lata."

Nikt o tem nie wie. Poleciłem się Bogu." Z różnych napomknien można wnioskować, że doleżały mu podówczas bóle reumatyczne, zapadał na przeziębienie, bóle głowy i choroby skórne. Jego żona, Pelagia, która przyjechał z nim razem z Polski, a którą nazywał pieczętliwie Pelasia, leczyła go pilnie. Musiał już łysieć, gdyż 31 kwietnia zanotował, że kupił dwa flakony lekarstwa na włosy "Vigor de cabellos". Zapitał 5 milrejsów. Używał okularów, palił fajkę i papierosy.

Dzień zaczynał Durski od wysłuchania Mszy św. Bywał w kościele codziennie nie pozwoili mu zajęcia, bądź stan zdrowia, nad czem ubolewał. Gdy jednak czuł się dobrze i miał czas wolny, a mimo tego do kościoła nie poszedł, to zapisywał ten fakt, jakgdymy by ze wstydem. Był bardzo muzykalny i gdy organista w melodii coś pofalszował, zawsze notował to w pamiętniku. Muzyka sakralna stanowiła dla niego warunek pełnego skupienia się w modlitwie.

Jego życie, to nauczanie. W pierwszym rzędzie uczył muzyki, a przede wszystkim gry na fortepianie. Przez jego skromne mieszkanie przebiegało mnóstwo dziewcząt

— babek i prababek wielu dzisiejszych dygnitarzy i bogaczy parających.

Często wymienia nazwiska rodzin polskich, z którymi utrzymywał bliskie stosunki. Najczęściej komunikował się z niejakim Adamem Stachowskim oraz z Eugeniuszem Bendarzewskim (niekiedy pisał o nim Bendaszewski). Ten ostatni założył w Kurytybie, w roku 1874, "Sociedade de Imigração" i w porozumieniu z rządem prowincjonalnym sprowadził w przeciągu kilkunastu lat parę tysięcy Polaków. Ten Bendarzewski żył w dobrych stosunkach z prezydentem prowincji dr. Taunay i niejednokrotnie pomagał rodakom. Początkowo osadał rodziny polskie na wschodnich stokach gór Serra do Mar, lecz przekonałszy się wkrótce, że klimat tamtejszy nie jest odpowiedni przenosił swą działalność w pobliże Kurytyby, w miejsca nazwane później Nova Polonia. Z tym to Bendarzewskim łączył Durskiego podczas pobytu w Kurytybie jak i w Palmeirze, bodaj najbliższe stosunki.

Odwiedzał Durskiego także "ojciec kolonizacji polskiej" Edmund Woś-Saporski. W pewnym miejscu wspomina nasz pamiętnikarz, że Saporski bardzo się zezarzał i jakby zniechęcał. Zważywszy, że Saporski przeżył po tej wizycie u Durskiego jeszcze prawie pół wieku, to śmiech zbiera na myśl, jak sady ludzkie nieraz bywają zawodne.

Wymienia też trzech księży polskich, przebywających podówczas w Paranie: ks. Gurowskiego, ks. Adamowskiego i ks. Przysarskiego.

Durski nie był zamożny, stąd wynikało skrupulatne zapisywanie wydatków. Dzięki temu możemy przytoczyć ile wydawał na utrzymanie i co kosztowały w owym czasie różne produkty i przedmioty. W roku 1886 wydał ogółem 1844 milrejsy, czyli przeciętnie 150 miesięcznie. Zważywszy jednak, że na ten rok przypadło mu szereg wydatków nadzwyczajnych, jak reperacja pianina (110 milr.) zapomoga dla bratowej w Poznaniu (71 milr.), oraz podróże do Palmeiry (około 100 milr.), należy przyjąć, że przyzwyczajenie do utrzymania w owym czasie nie przekraczało sumy 100 do 150 milrejsów. Za wynajęcie domu w Kurytybie płacił 20 milrejsów miesięcznie. W Palmeirze, w nie-

których miesiącach wydawał tylko 37 milrejsów miesięcznie. Środki żywności były bardzo tanie, nawet w porównaniu z niskimi zarobkami. Za kilo mięsa płaćca pani Pelasia Durska 200 rejsów, za 3 tuziny jaj — 1 mila, za kilo stoniny — pół mila, za mleko 3\$700 miesięcznie, trzewiki kosztowały 12\$000, "fumo" — 1 do 4 milów za kilo.

CO CZYTAŁ ?

W dochoowanym do naszych czasów urzuku wspomnień notuje Durski kilkadziesiąt razy, że otrzymał z Polski gazety lub książki. Prenumerował pisma z Poznania i Galicji. Wymienia "Czas" z Krakowa, "Dziennik Poznański", "Goniec Wielkopolski", "Bogiem a prawdą" i inne. Rozczytywał się w książkach nabożnych, wielokrotnie zapisywał, że tego to właśnie dnia czytał "Żywoty Świętych". Czytał prawie wyłącznie po polsku. Z pism brazylijskich prenumerował "O Paranaense", organ partii konserwatywnej. Książki polskie cenil wysoko za ich treść moralną i patriotyczną, raz nawet wspominał, że szkoda, że Brazylija nie posiada tak pięknej literatury religijnej. Przeglądał też niemieckiego "Der Pionier" i "Die Neue Musikzeitung".

OTWARCIE "BIBLIOTECA PUBLICA DO PARANA"

Dnia 25 marca 1886 roku nastąpiło otwarcie w Kurytybie pierwszej rządowej Biblioteki Publicznej. Była to wielka uroczystość. Przed budynkiem, gdzie Bibliotekę umieszczono (Museum) stał na dobrze odpasnych koniach szwadron honorowy kawalerii cesarskiej z orkiestrą. Wypuszczone setki rakiet, a zebrana publiczność witała głosnymi okrzykami prezydenta prowincji, nadjeżdżającego w otwartym powozie, zaprzężonym w czwórkę koni. Było jak zawsze przy takich okazjach wiele przemówień. W otwarciu Biblioteki brał udział Durski razem z Bendarzewskim. Umysłili oni przyczynić się do wzbogacenia nowej instytucji, ofiarując jej 6 książek. A że obaj twardej Polakami, ofiarowali książki polskie. Durski zapisał nawet ich tytuły: "Śpiewniczek Polski" — 4 tomy, "Romaitości" — 3 części w 1 tomie i "Skarbyczek Polski" — 1 tom.

BIUROKRACJA

PRZED 60 LATY — Nie tylko my zżymamy się na powolną i niesprawną pracę

różnych urzędów. Przed 60 laty ludzie irytowali się również. Durski barwnie opisał swoje przygody w związku ze staraniem się o posadę nauczyciela rządowego. Narzekał na sekretarza Oświaty dr. Lagosa i na innych. Dnia 26 stycznia pisze: "Dzisiaj byłem najpierw w domu dr. Lagosa, potem u Jego Ekscelencji dr. Manoel Eufrazio Correa, deputowanego poczem rozmawiałem z prezydentem prowincji dr. Alfredem E. Taunay. Jak na śmiech, ten ostatni dał mi list polecający do dr. Lagosa, a więc znowu musiałem rozpocząć swoją wędrowkę od początku". Dnia 12 lutego wspomina: "Rozmawiałem z sekretarzem Prezydenta o mojej posadzie. Sam mnie wezwał, ale ja zauważyłem, że to tylko zwodzenie i nic więcej. Prezydent nie postępuje rozsądnie, mianuje osoby nieodpowiednie, wydając pieniądze bez żadnego pożytku". Starania trwały szereg miesięcy. Dr. Lagos obiecywał mi szkołę, najpierw w S. Luiz, potem w Paranaagu, na Batelu, w Piraguazze i wreszcie w Palmeirze. Należy jednak przyznać, na pochwałę burokracji sprzed lat sześćdziesiątych, że uległa w końcu wytrwałości Durskiego i kierownictwo szkoły w Palmeirze mu przyznała.

PODRÓŻ Z KURYTYBY DO PALMEIRY

Inaczej podróżowało się przed pół wiekiem, aniżeli teraz. Samochodów i samolotów jeszcze ludzie nie wymyśli, a koleje były w Brazylii rzadkością. Drogi, i dzisiaj w Paranie nie świetne, podówczas znajdowały się w stanie opłakany i łączyły tylko większe miejscowości. Jak w ciągu wielu ubiegłych wieków, również i w roku 1886 jedynym środkiem komunikacji w naszej pięknej prowincji był wierzchowiec, lub niezgrabna bryka. Na przebycie przestrzeni, którą dzisiaj przebywa się autobusem w parę godzin, podówczas ludzie zrywali szereg dni. Nie też dziwnego, że Durski przed wyruszeniem z Kurytyby na posadę do Palmeiry musiał dobrze napracować się, aby podróż przygotować. Zaczął od ugodzenia dwóch furmanów z dwoma karosami. Za trzydniową drogę i powrót do Kurytyby miał obaj razem otrzymać 50 milrejsów. Zapil też ugodę z woźnikami piwem. W pamiętniku napisał, że pocztunek kosztował 200 rejsów. Dobre były czasy!

Z Kurytyby wyruszył Durski dnia 17 maja o szóstej wieczorem. Karosy były tak naładowane, że większa część drogi zdecydowany był przebieć pieszo. Pierwszą noc spędził w Campo Comprido u niejakiego Nicolasa, któremu zapłacił za "posadę" 500 rejsów; następnie — Campo Largo, w domu zamieszkałym przez Brazylijczyka córki Marquilli; tencia — w Restinde. Dopiero na czwarty dzień przybył do nowego miejsca pracy, do Palmeiry. O domu, który otrzymał do zamieszkania zanotował: "dom dość obszerny, ale brudny i wymagający reperacji." Był przy tym domu kawałek gruntu; wkrótce po przybyciu Durski zapisał w pamiętniku wydatek: "za orkę Rusinomu — 3 milrejsy."

Ten artykuł o pierwszym kolonście polskim w Paranie nie wyczerpuje tematu. Jest tylko drobnym przybliżeniem do życia Hieronima Durskiego. Nie wątpię, że w Paranie znajdują się w przyszłości dalsze materiały, które pozwolą o ile nie mnie to komu innemu, napisać obszerniejszą rozprawę o człowieku, który ze względu na swą pracę dla emigracji polskiej, a także ze swe uczciwe i bogobojne życie, zasługuje na pamięć.

(Dokończenie na stronie 7-ej)

SŁOWO BOŻE

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA
(Ewangelia zapisana u św. Łukasza 2, 1 — 14.)

✠ I stało się w one dni, że wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystkich świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyrym był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, aby został spisany wraz z Maryją, zaślubioną mu małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i uwinęła go w pieluszkę i złożyła w żłobie. Nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przed nimi i jasność Bożą zewsząd ich oświeciła tak, że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: nie lekajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że jest wam dziś narodził Zbawiciel, któremu jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę, owinięte i złożone w żłobie. I nagle zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące: "Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

MALUTKI SIĘ NAM NARODZIŁ (Is. 9, 6)

Boże Narodzenie, to święto miłości, albowiem Syn Boży stał w postaci małej Dzieciny, by nas zbawić. Boże Narodzenie, to święto pełne czaru i poezji, bo wszystkich pociąga ku sobie żłobek betlejemski i Dziecię Jezus spoczywające na sianie.

Boże Narodzenie, to święto rodzinne otoczone nimben kolend, i uświęcone łaniem się opłatka a rozświeconie radośnym uśmiechem dziecięcych obdarzonych podarkami.

Lecz niestety w wielu rodzinach nie ma dzieci, bo nie ma tam Jezusa przez łaskę w sercach małżonków, co wyraża się w ich postawach i postępkach. Największą zbrodnią obecnego czasu, to deptanie odwiecznych, nienaruszonych praw bożych. Grzech Heroda, który czyhał na zgubę dzieciątka powtarza się w historii świata i pisze koniec zagłady tym, którzy nie pomni swej wzniosłej godności, dom rodzinny, ogród nowych latorośli zamienili w cmentarzysko nienarodzonych istot.

Obcy z powrotem zaświeciło słońce miłości Bożej, wypaliło z serc ludzkich ten straszny grzech, rozbiły promieniem radości spełnionego obowiązku i w każdy dom rodzinny wzniosło szczyt malutkich istot, któreby stały się błogosławieństwem rodzin, znakiem odrodzenia narodu zadatkami szczęścia na ziemi i w niebie.

Rodzice katolicy idźcie w mistyczną noc Bożego Narodzenia do żłobka, by ujrzeć Boże Dziecię i nie odchodźcie, jeno z tym silnym postanowieniem, iż i w rodzinach waszych panować będzie Dziecię Jezus, przez zachowanie bożych praw i królować z pokolenia na pokolenie.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Zagranica o kard. Wyszyńskim

PARYŻ, (IC) — W prasie zachodniej Europy pojawiły się przychylnie wzmianki o nominacji arcybiskupa Wyszyńskiego na kardynała. Prasa stwierdza, iż Prymas Polski wykazał wielką roztropność, prowadząc jak dotąd bezpiecznie Kościół przez manowce współzycia z totalistycznym reżimem komunistycznym i będąc godnym następcą kardynałów Hlonda i Sapiehy.

Paryski "Le Monde" pisze w tej sprawie, że jako głowa Kościoła w jednym kraju

tak zwanej demokracji ludowej, gdzie Kościół — dzięki liczebności i żarliwości wiernych — może jeszcze odgrywać pewną rolę, kardynał Wyszyński prowadzi trudną akcję dla osiągnięcia modus vivendi z reżimem komunistycznym. "Le Monde" stwierdza, że Ojciec św. dał odpowiedź na zadawane często na Zachodzie pytania, co Watykan myśli o wysiłkach i sposobie postępowania Prymasa Polski w stosunku do komunistów.

ŻYCIORYS WIKARIUSZA KATOWIC

KRAKÓW, (IC) — W dniu 25 listopada 1952 r. Kapituła Katowicka wybrała na Wikariusza Kapitułowego księdza Filipa Bednorza, dotychczasowego proboszcza parafii w Syryni, pow. Rybnik. Nowoobranego Wikariusza Kapitułowego objął rząd w diecezji katowickiej.

Ks. Filip Bednorz urodził się w dniu 1 maja 1891 roku. Studia teologiczne ukończył we Wrocławiu. Po ukończeniu studiów teologicznych i uzyskaniu święceń kapłańskich w roku 1920, pełnił pracę duszpasterską na terenie

diecezji śląskiej. W okresie okupacji hitlerowskiej ks. Bednorz prześladowany był za swą patriotyczną postawę i osadzony w więzieniu w Raciborzu. Po zakończeniu drugiej wojny światowej objął parafię w Syryni.

Reżymowa agencja prasowa PAP wychwała ks. Bednorza i pisze co następuje: "Jako długoletni proboszcz otoczony był zawsze powszechnym szacunkiem swych parafian. Ks. Bednorz znany był szeroko wśród duchowieństwa i wiernych ze swej nięgiętej postawy w spra-

KS. ALEKSY KŁAWEK

BETLEJEM

W odległości 7 km na południe od Jeruzolimy, przy drodze wiodącej do Hebronu, leży miasteczko Betlelem, także przez Arabów zwane podobnie: Beit-lahm. Autobusem mknącym po szerokiej autostradzie — zbudowanej przez Anglików po pierwszej wojnie światowej — dojeżdża się w kilku minutach do grodu Dawidowego, który ma za sobą długie wieki istnienia.

Kraj ten pagórkowaty, ponad 800 metrów — wysokie wzgórza ciągnące się daleko aż ku Negebowi, południowej części Palestyny, uroczę doliny przeznajają krajobraz i dają schronienie liczny stadom owiec. Wiatry chłodne wieją od Morza Śródziemnego i przyczyniają się do obniżenia temperatury, co znów korzystnie wpływa na urodzajność ziemi. Przed wiekami, kiedy jeszcze góry odkryte były gęstym lasem i wskutek tego równiny miały więcej wilgoci, cała okolica słynęła z bogactwa pól i stad nazwaną "Efrata" czyli "urodzajna", a miasto rozłożone na dwóch niewielkich wzgórzach otrzymało nazwę "Bet-lhem", która oznacza "dom chleba", bo mieszkańcom nigdy pszenicy na chleb nie brakło.

Już w epoce amarneskiej, t.j. 1400 przed Chrystusem, jest Betlelem wzmiankowane w korespondencji faraona Amonofisa, jak o tym świadczą słynne wykopaliska w Amarna, jako miasto należące do obwodu jerozolimskiego. Po zajęciu Palestyny przez wojska Jozuego — około r. 1200 — okolice te przydzielono szepcowi najpoważniejszemu ludu izraelskiego, mianowicie potomkom Judy. Był to ród pasterzy, silnych i odważnych, którzy nieraz w obronie trzód walczyli z dzikimi zwierzętami. Nic dziwnego, że spośród nich wyszli dzielni wodzowie i słynni obrońcy ojczyzny, jakimi byli Dawid i jego hetman Joab. W Betlelem mieszkała także szlachetna Rut, prababka

Dawida, której życie pełne prostoty i poświęcenia opisuje nam księga biblijna jej imię nosząca.

Sąsiadujący z krajem Filistyni słynni na owe czasy kupecy, zajmujący wąski pas nad Morzem Śródziemnym, szukając ziemi ornej na chleb dla siebie, zajęli chwilowo Betlelem i wcielili je do swego państwa, lecz kiedy Dawid doszedł do władzy, udało mu się wydrzeć miasto z rąk najeźdźców. Przez pewien czas istnieje wspólnota wodnictwa między Jeruzolimą a Betlelem, ale z chwilą założenia około r. 1000 stolicy na wzgórzu syjońskim, gród rodzinny domu królewskiego w cień się usuwa. Za króla Roboama — około r. 900 — kiedy po rozdzieleniu państwa izraelskiego na dwa państwa, północne i południowe, koniecznością było wzmocnienie strategiczne granic zmniejszonych, Betlelem staje się grodem warownym, jest też przez pewien czas miastem powiatowym. Ale po niewoli babilońskiej traci zupełnie wszelkie znaczenie, a odzyskuje je dopiero w r. 5-4 przed Chrystusem z chwilą narodzenia się tam Pana Jezusa.

To wszechwiekowe znaczenie grodu betlejemskiego przewidział już około r. 700 prorokujący poeta Micheasz, który ogłosił i spisał znaną przepowiednię:

O Betlelem — Efrato,
Tyś tak maleńkie wśród
Judy osiedli,
lecz z ciebie wyjdzie
który władca będzie w Izraelu,
którego ród pradawnych
sięga czasów,
liczy lata wieczne.

Proroctwo to — zupełnie jawne i pewne — spełniło się za rządów cesarza Augusta, kiedy to w stajence betlejemskiej Maryja porodziła Zbawiciela świata, którego "ród odwiecznych sięga czasów", bo On jest Synem Boga Ojca, zrodzonym przed wszystkimi wiekami. A zaczął swoje panowanie duchowe nad Izraelem, by je później

rozszerzyć na cały świat.

Trudno powiedzieć, jaki był stosunek pierwszych chrześcijan do Betlejem, bo raczej czcili miejsca męki i śmierci Pana Jezusa. Lecz z tego faktu, że ewangelista Mateusz i Łukasz tak dokładnie nam zostawili opisy scen łączących się z Betlelem, wnioskować możemy, że już w okresie spisania tych ewangelii — tj. w każdym razie przed zburzeniem Jeruzolimy w r. 70 — miasto narodzenia Zbawiciela było stale w cieniu wspomnianego. Z czasem rosła cześć dla miasta, jak o tym świadczą legendy, które się powoływały o okoliczności, w których żył około pobytu św. Rodziny w Betlelem i które spisane zostały w II wieku w tzw. Protoewangelii Jakuba.

Tradycja bardzo dawna, bo już znana św. Justynowi (około r. 780), podaje wiadomość, że ową gospodą, w której stanęła Józef i Maryja, była grota skalna, co jest rzeczą bardzo prawdopodobną, bo cała okolica Betlelemu obfituje w groty i jaskinie, które w terenach górzystych zwykle się tworzą. Tradycja ta utrwaliła się niebawem i w r. 325 św. Helena i cesarz Konstantyn budują nad grota bazylikę, która się zachowała aż do dnia dzisiejszego. Dzwony tej wiaśnie świątyni konstantyniańskiej w nos wigilijną zwiastują drogą radiową całemu światu narodzenie Zbawiciela.

Przez kilkadziesiąt lat wznosiła się na miejscu groty, świątynia pogańska, zbudowana w r. 153 przez cesarza Hadriana ku czci bożka syryjskiego Adonisa - Tamara, ulubionego bóstwa pogan palestyńskich. Prawdopodobnie chciał Hadrian w ten sposób zatrzeć ślady kultu pamiątek chrześcijańskich, ale to mu się nie udało, bo na gruzach pogaństwa miało się i w ziemi palestyńskiej rozwinąć bujne życie chrześcijańskie.

Bazylika Narodzenia, o pięciu wielkich nawach, 57 metrów długa i 26 szeroka, a

zewnątrz dość brzydka, bo ściśnięta przylegającymi gmachami, wewnątrz posiada dużo ciepła i piękna architektonicznego. Dziwnym zarządzeniem Opatrzności Bożej, pomimo przelicznych wojen, które Palestynę nawiedzały, ocalała w zupełności i w przeciągu wieków nie uległa większym zmianom. Pod głównym ołtarzem znajduje się kaplica-grota, w której srebrna gwiazda, umieszczona w skalnej posadzce, głosi: HIC DE VIRGINE MARIA JESUS CHRISTUS NATUS EST (Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus). Kilka kroków dalej o 3 stopnie niżej jest druga kaplica-nisza, w której kiedyś stał żłobek, po którym tylko pewne wyrażenie w skale zostało.

W tej oto podziemnej kapliczce ojcowie franciszkanie (bernardyni) przez cały rok odprowadzają mszę św. według formularza święta Bożego Narodzenia. Codziennie pod wieczór schodzą w uroczystej procesji do tejże groty, by imieniem całej ludzkości Bogu dziękować za zesłanie Zbawiciela.

W odległości 2 km od miasta pokazuje się pielgrzymom "pole pasterzy", czyli miejsce, na którym Anioł oznajmił pasterzom betlejemskim narodzenie Chrystusa; ale nie posiadamy żadnych podstaw realnych do twierdzenia, że pole to jest naprawdę polem wspomnianym przez ewangelistę.

Już od roku 1347 ojcowie franciszkanie sprawują opiekę nad bazyliką, która obecnie jest częściowo w rękach greków-schizmatyków. Przed 2 lata obchodzili Kustodia Ziemi św. uroczyste jubileusz 600-lecia pracy w Betlelem, a księga pamiątkowa, wydana z tej okazji w r. 1947, zawiera dużo historycznego materiału do oceny działalności franciszkanów w Ziemi św.

Dzisiejsze Betlelem liczy 7 tysięcy mieszkańców, wśród nich 3 tysiące katolików i 3 tysiące innych chrześcijan.

Biblioteka powieści polskich

Londyn, (IC) — W celu przełamania kryzysu książki polskiej na emigracji, Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" w Londynie przystąpił do wydawania wydawnictwa seryjnego powieści p.t. "Biblioteka Polska".

W ostatnich latach dawał się odczuć coraz większy brak na rynku emigracyjnym dobrej książki polskiej. Książki z Polski, które reżym przetrzuca na zachód, są przepojone propagandą marksistowską i nie nadają się do czytania przez społeczeństwo emigracyjne, książek pol-

skich wydawanych na zachodzie była znikoma ilość. W tej sytuacji emigranci polscy, osiedlający się w różnych krajach byli pozbawieni słowa polskiego w druku, a brak ten z biegiem czasu coraz bardziej dawał się odczuwać, tym bardziej, iż wydawane na emigracji książki spowodowałyby bardzo drogą.

Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" postanowił wydać w ciągu najbliższego roku w cyklu "Biblioteka Polska" około 10 wyborowych powieści, w ten sposób organizując wydawnictwo, aby czytelnik mógł nabyć te książki po cenie taniej i w pięknej oprawie graficznej. Każda książka z cyklu "Biblioteka Polska" na dwa miesiące przed półroczem do sprzedaży księgarskiej będzie do nabycia po zmniejszonej cenie — 1.50 dolara. Pierwszą książką będzie powieść znanej pisarki katolickiej Zofii Kossak.

ZGON WIELKIEGO UCZONEGO

Dnia 7 października zmarł w wieku lat 75 ks. dr. Franciszek Sawicki, znany polski teolog i filozof, profesor seminarium duchownego w Pelplinie. Wydał wiele książek, w których potrafił połączyć głęboką wiedzę z jasnym przedmiotem nawet najtrudniejszych problemów. Ostatnią jego książką "BOG JEST MIŁOŚCIĄ" omawiająca prawdę tak zakończonym przez ucznia miłości — jest pięknym

POŚMIERTNE WSPOMNIENIE

† S. P. KATARZYNA Z BILIŃSKICH KALAFARSKA

W Posadas (Argentyna) zmarła dnia 25 listopada b.r. Katarzyna z Bilińskich Kalafarska, wdowa od lat 21. Umierając w wieku 67 lat, ośmioro miała synów i trzy córki; jeden z synów jest księdzem w Zakonie Benedyktynów.

S.p. Katarzyna od wczesnej młodości pełniła funkcję zelatorki Kółka Różańcowego z Azara, a gdy ostatnio założono Kółko Różańcowe w Posadas, Katarzyna Kalafarska stanęła na jego czele i swym doświadczeniem w bardzo krótkim czasie postawiła całą organizację na wysokim stopniu. Chętnie brała udział w każdej pracy społecznej dla dobra Wiary i Polski.

S.p. Katarzyna Kalafarska była wierną Czytelniczką "LUDU", mimo odległości jaka dzieli Kurtybę od Posadas. Pokój wieczny Jej duszy! — Jan Czajkowski

KARDYNAŁ SPELLMAN

WYJEŻDZA NA FRONT

NOWY JORK, (IC) — Kardynał Spellman oświadczył, iż podobnie jak w roku ubiegłym, tak i obecnie wybiera się do Korei celem spędzenia Świąt Bożego Narodzenia wśród żołnierzy na froncie koreańskim.

Odlot kardynała nastąpi w dniu 17 grudnia z Nowego Jorku. Kardynał spędzi trzy dni pomiędzy żołnierzami i odprowadzi trzy Msze św. w różnych miejscach frontu w Boże Narodzenie. Tymczasem się, iż nie będzie w tym czasie w Nowym Jorku, kardynał oświadczył: "Okoliczności wymagają, bym się udał na Koreę z duchową pomocą i pomocą dla naszych kochanych dzielnych żołnierzy, walczących daleko na obcych frontach wojennych".

PASTERKA PAPIEŻA GRZEGORZA VII

RANKIEM w wigilię Bożego Narodzenia stało się w Rzymie wiadomo, że o północy papież odprawi Mszę świętą Pastorską u Panny Marii Większej. Oczekiwano tłumy wiernych zewsząd. Było atoli pochmurno i dał wicher srocco. Popołudniu ściemniało nagle i rozszalała się burza — "jakoby upusty niebieskie (w e d l e świadectwa kronikarza) lunely nowym potopem".

Mieszczanie rzymscy, wobec tak wściekłej pluty, poszli do łózek, zamiast do kościoła, oddawszy pieczę nad Dzieciątkiem Jezus samym tylko bydiątkom przy żłobie. Ani spostrzegli we śnie, że burza pomalu umilkła.

A jednak sporo pielgrzymów kręciło się pod Panną Maryją o północy... Nie po chrześcijańsku jednak wyglądał ten lud, stronił od świateł, bijącego z okien, miał dzidy i kordelasy zamiast różańców, a pilnie patrzył w stronę Lateranu.

Rozległ się nagły gwizd. Cienie wsiąknęły w mrok, z którego się wyłonił niepokazany orszak. Dwaj halabardnicy szli na czele, tuż za nimi zakonnik z potrójnym krzy-

żem pontyfikalnym, kilku kleryków z latarniami, dwóch kardynałów na mułach, wreszcie lektyka, obramiona purpurą. Siedział w niej niki starzec, o twarzy bardzo surowej, w płaszczu czerwonym i z krzyżem złotym na piersi.

Otwarto wielkie podwoje kościelne; światło padło na orszak; kardynałowie zsiadli z mułów. I wstąpił Grzegorz VII do bazyliki, oświetlonej, lecz pustej.

Papież rozejrzał się ze smutkiem. Tu i ówdzie kleczeli nieliczni tylko pasterze w dziurawych oponczach, oraz nieokrzesani parobcy, którzy przywędrowali z daleka. Wyciągnął ku nim rękę z błogosławieństwem papieskim.

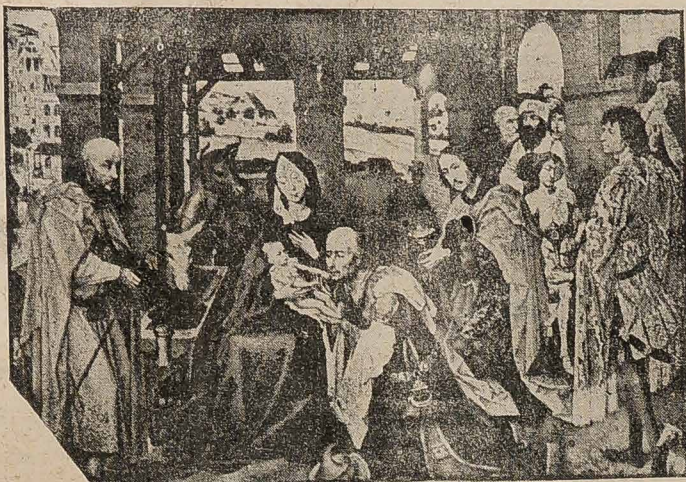
Kanonicy od Panny Marii Większej procesjonalnie powiedli Ojca świętego do tronu przed głównym ołtarzem. Tam przywdział albę, kapę bizantyjską, oraz "pallium" usiane krzyżami; pacholeta w komeżkach podały mu tiarę z pastorałem, jako diakoni i subdiakoni, staneli kardynałowie. Grzegorz pochylił głowę i zaczął Mszę świętą.

Brzęk upuszczonej dzidy przerwał ciszę konsekracji. Jeden z kardynałów odwrócił głowę ku drzwiom. Do Panny Marii tłoczyła się jakas cizba.

W chwili, gdy papież wkła-

dał do kielicha cząstkę Hostii poświęconej, rozległ się groźny hałas w głębi bazyliki. Księża oraz klerycy obejrzeli się: srodkiem głównej nawy biegła gromada zbrojnych, a prowadził ją człowiek, które-

go imię samo już przyprowadziło Rzymian o dreszcz. Banda jęła biedz przed, bluźnić i krzyżać: "Bij, zabij!" Kler pospieszył naprzeciw, aby osłonić papieża. W presbiterium drzewcami roz-



władzę w ręce wysokiej szlachty, którą ponizyles. Oddasz nam prawo wyboru papieża, który będzie nad nami panował za pozwoleniem cesarza.

— Będę papieżem do ostatniego swego tchu. Panem moim jest tylko Bóg. Co masz czynić, czyn przed. Ale wiedz, że panem wszystkich cesarzy — jest papież, na którego podniesiesz rękę, wasalu i ojcojco, jeżeli... Cencjusz zacisnął pięści w gniewie i podszedł ku starcowi.

... jeżeli Bóg ci zostawi czas na tę zbrodnię. Słuchaj, już niecierpliw się Jego sprawiedliwość!

Z oddali dał się słyszeć gwar ciągnącego tłumy. Cencjusz zatrzymał cios i nadstawił ucha. Zdawało się, że cały Rzym zerwał się na nogi, ażeby biec pod cytadelę zbuntowanego barona.

Już pierwsza fala tego ludzkiego morza tak mocno biła w mur, że drgała cała budowla. Cencjusz porzucił swojego niewolnika wpoł słowa. Pędem wbiegł na wieżę. Awangarda armii papieskiej już zstępowała z siodłami pałków ku twierdzy. Wlepione w zamek oczy kogoś wypatrywały. Nagle poznano Cencjusza na wieży i buchnął zewsząd zgodny okrzyk: "Grzegorza!"

Rzym przyszedł się upomnieć o swojego pasterza. Baron skrzyknął załogę i wskazał swoim oczajduszom posterunki. Do upadłego postanowił się bronić.

Po krwawej walce już o zmierzchu wieczornym zlamano opór oblężonych. Tłum wdarł się do zamku. Na schodach przyszło zdobywać każdy stopień pokolej.

Grzegorz czuł, że się zbliża chwila rozstrzygająca.

Przerwał modły i spojrział. — Pachole żalane łzami, wyciągało do niego błagalnie ręce od progu.

— Ktoś jest i czego chcesz odemnie, mój synu? Nie znajdziesz tutaj schronienia: anioł śmierci już stoi we drzwiach i lada chwila wejdzie.

— Jestem Wiktoryn, syn Cencjusza. Matki już nie mam. Ojciec, nie wiem dla czego, wychowuje mię surowo, nigdy mię nie całuje, nigdy nie sadza ze sobą przy stole. Wczoraj zamknął mię w celi nieopodal stąd i zabronił wychodzić, dopóki nie zawola. Z tego zgiełku pojąłem, że w zamku wre bitwa. Atoli nie wiedziałem, ani z kim ojciec walczy, ani o co. Dopiero pewien ranny wszyszko mi powiedział, gdy wpadł przed chwilą do mnie, aby rany przewiązać. I oto jestem tutaj, Ojcie, zmiluj się, przebac moje zuchwalstwo. Jam niedorostek bezbronny i bezradny, ale nie chcę, mój ojcie, aby targnięto się na twoje życie. Matka konając, szepnęła mi do ucha słowa, o których nigdy nie zapomnę. Przysięgam, że będę z czasem obrońcą Kościoła i wiernym synem tej naszej wspólnej macierzy. Dziś pora spełnić ten ślub. Oni nie będą śmieli zabić ciebie, jeżeli przedtem wypadnie im rozprawić się z synem ich pana... A choćym tylko na chwilę zatrzymał zbiorów, prośbami, twoi stronnicy zyskają na czasie i może zdadzą cię ocalić.

Następnie dodał nieśmiało i z wahaniem:

— A wtedy... wtedy ciebie błagać będę o przebaczenie — dla niego.

— Biedne dziecko, — rzekł Grzegorz, — biedny mały rycerzyk... Chodź do mnie i niechaj naszą słabość Bóg osłania puklerzem.

Walka toczyła się teraz tuż obok w ciasnym korytarzu. Dolatywał stamtąd twardy głos Cencjusza, rzucającego raz po raz krótkie słowa komendy. Nagle zrobiło się cicho. Baron gwałtownie pchnął drzwi celi i runął na kolana przed Grzegorzem VII.

Był trupio blady. Miał załkniiony wródek człowieka, pewnego zguby nieuniknionej, wzrok rozbitka na pełnym morzu podczas burzy. Pancerz na nim był podzuwany i poplamiony krwią. Na ziemię z rąk upuścił swój zlamany miecz.

(Dokończenie na str. 6-tej).

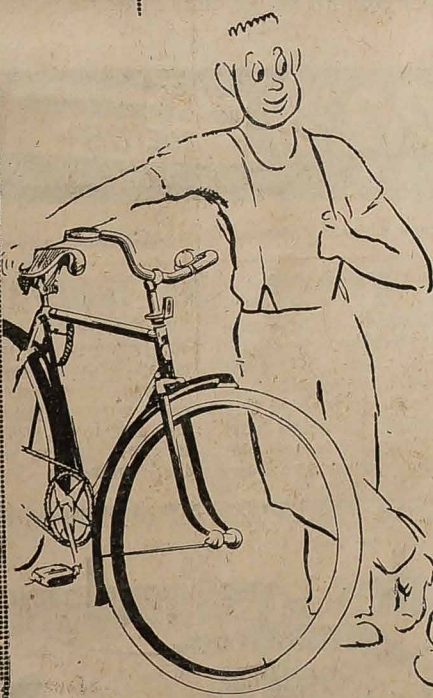
Bicicleta
POPULAR

Um autentico

presente de NATAL

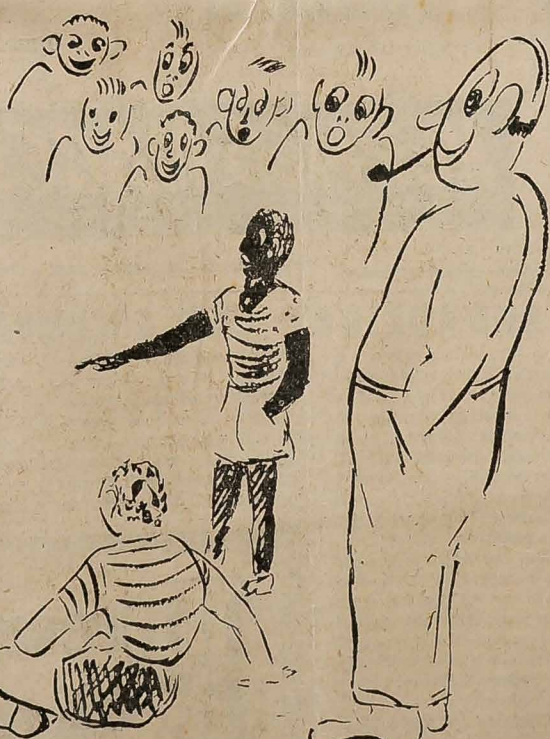
Preço à vista

1.250,00



ou em 10 pagamentos iguais de

150,00



Características técnicas:

BICICLETA BALTIK, p/homem, rodado 28 x 1 1/2, c/torpedo, preta com filetes, bolsa c/ferramentas, bomba e campainha.

FAÇAM JÁ AS SUAS COMPRAS, EVITEM ATROPELOS DE ÚLTIMA HORA

prosdocimo sa.

IMPORTAÇÃO E COMÉRCIO
BLUMENAU
CURITIBA

NOTA IMPORTANTE
No dia 24, véspera de NATAL, fecharemos impreterivelmente às 18 horas!

KTO OPLACA KOSZTA — WOJNY NA KOREI? —

STANY ZJEDNOCZONE I ANGLIA
— ROSJA I JEJ SATELICI

Dwie trzecie państw uczestniczących w wojnie w Korei liczą na to, że Stany Zjednoczone opłacą koszty amunicji, żywności, kwaterowania, opieki lekarskiej i rozrywek dla żołnierzy.

Państwa te zapisują "na książkę" usługi i materiały wartości milionów dolarów, dostarczane im przez Stany Zjednoczone i nie okazują żadnej skłonności do zapłacenia swych rachunków.

Amerykańskim oficerom wojskowym ta sytuacja oczywiście nie podoba się, ale nie wspominają o niej otwarcie, w obawie obrażenia naszych aliantów.

Oficerowie wychodzą z założenia, że dyskusja na ten temat jest niewskazana, bo mogłaby zniechęcić inne państwa do dalszego udziału w wojnie koreańskiej.

Jedynie państwa wspólnoty brytyjskiej podtrzymują zasadę, że nie jest to "impresja amerykańska", ale "akcja polityczna" podjęta przez Organizację Zjednoczonych Narodów w celu powstrzymania komunizmu. Państwa te posiadają swoją wspólną kasę i opłacają swe koszty własnymi funduszami.

Stany Zjednoczone, nie tylko ponoszące ogromną większość ciężaru walk w Korei, także udzielają 90 procent pomocy dla republiki południowo - koreańskiej.

Natomiast Rosja urządziła się o wiele wygodniej, bo za nią prowadzą wojnę chińczycy i północno - koreańscy komuniści i muszą jej płacić za wszelką broń i sprzęt wojenny im dostarczony.

Po stronie Ameryki i Południowej Korei walczą Australia, Belgia, Kanada, Kolumbia, Etiopia, Francja, Grecja, Luksemburg, Holan-

cja, Unia Południowej Afryki i Wielka Brytania

Okolo 25 innych państw należących do Organizacji Zjednoczonych Narodów, dostarcza trochę lekarstw, transportu, żywności i innej pomocy dla Południowej Korei.

Wobec widoków przeciągnięcia się wojny w Korei przez jeszcze jedną zimę, Organizacja Zjednoczonych Narodów, ma odnieść się do przynależnych krajów o posłanie więcej wojsk na front. Jest nadzieja uzyskania czynnej pomocy od Brazylii, Pakistanu, Peru, Meksyku i Norwegii.

Ażeby nie zniechęcić tych i innych krajów, nie mających żadnych wojsk w Korei, amerykańskie władze wojskowe przemilczą sprawę kosztów.

Spodziewanym jest, że "rachunki" państw, korzystających z amerykańskich usług dostaw w Korei ostatecznie będą przekreślone.

WESOŁY KĄCIC

POWINSZOWANIA

Pan Antoni Konewka wysłał swoim znajomym w Warszawie świąteczne powinszowania.

Na pierwszej kopercie pisze:

— Pan Apolinary Klapka, Warszawa, ul. Koszykowa, Nr. 102.

A na drugiej:
— Pan Euzebiusz Rybka, w tym samym domu, w oficynie, na parterze.

NAJTAŃSZE ŚWIĘTA

— Gdzie państwo spędzacie w tym roku święta?

— W domu, bo to najtańsze! Oczywiście w domu u znajomych.

PASTERKA PAPIEŻA — GRZEGORZA VII —

(DOKOŃCZENIE Z PIĄTEJ STRONY)

Papież i dziecko zerwali się z ławy, a nędznik błagał na klęczkach:

— Przebac mi, oto leżę krzyżem u stóp twoich! Przebac mi zbrodni! Bezbożnie pokalałem ołtarz i żłóbek Jezusa, z kościoła porwałem ciebie — mego pasterza i mego władcę na Stolicy Apostolskiej. Miłosierdzia! Zadał mi sroga pokutę, ale mnie broni przed twym ludem i zastój od sądu Boga!

Papież stał nieruchomo; nawet nie raczył spojrzeć na Cencjusza. Współczucie nie złagodziło smutku i surowości jego twarzy. Wiktoryn pojął nieubłagane postanowienie Grzegorza, więc się przytulił do piersi papieskiej i wyszeptał: "Błogosławieni miłosiermi..."

A wtenczas papież spojrział na leżące u swoich nóg ojcobójcę i powiedział:

— Chrystus przebaczył swoim katom, a więc i ja, sługa sług Chrystusowych, winieniem ci przebaczyć. Niech twoja zbrodnia zmży krew Pana Jezusa. Ponieważ jednak gwałt zadateś św. Kościołowi Rzymskiemu w mojej osobie, — targnąłeś się na Tabernaculum Pana nad Panem, — trzeba, abys odpokutował za to. Pójdziesz do Jeruzalem sam jeden, z torbą i kijem pątnika, będziesz się kajał w Ogrójcu oliwnym i będziesz się bił w piersi na Kalwarji, gdzie Bóg zniósł mękę konaina, ukrzyżowany przez żydów. A tego synka twojego ja zachowam przy sobie. Teraz zawiezij wodzów mego ludu; rozkaż im, aby cię zostawili przy życiu.

Wesłli dowody wojsk papieskich z Lateranu i Kapitolu. Grzegorz oddał im Cencjusza i — wiaższy za rękę jego syna, stanął na czele wiernych. Kiedy się zjawił na tarasie zamkowym, okrzyk radości niezmiernie go powitał. Uczynił nad tłumami znak krzyża i ukląkł.

— Ten oto człowiek, — powiedział papież powstawszy, — ten oto człowiek dostał

rozgrzeszenie i obiecał poprawę. Niechaj go nikt nie znieważa kiedy opuści ten dom. To mój gość. Odpowiadam za niego przed Bogiem. Jest to pątnik ubogi, pielgrzymujący do Jeruzalem. A teraz daj mi, zanieście mię na ramionach do Panny Maryi Większej, kiedy Bóg oczekuje na mnie od wczoraj na ołtarzu...

U Panny Maryi Większej lud zgromadził Grzegorzowi VII powitane wspaniale. W bazylisce wieszono tron, żeby triumfalnie umieścić tam wywołanego papieża. O zachodzie słońca Grzegorz na nowo puścił się w drogę, która nocy poprzedniej przebył jako jeniec.

A w miarę posuwania się orszaku papieskiego, oświetlały się ciemne zauwazy ulice, kościoły, zamki i klasztory. Domy zdobione napedce girlandami. We wszystkich rękach jaśniały świece, pochodnie albo lampy. Pienia ludowe dołatywały ze wszęch stron. Zmęczone wzruszeniami, które przeżył, nawpół omdlały, niesiony na ramionach wernego ludu, Grzegorz VII wracał do swojego kościoła.

Od Panny Maryi Większej wysłała procesjonalnie naprzeciw niego kapituła i uklekała u wrót. Wysiadł z lektyki nie bez trudu, ale do nawy głównej wstąpił krokiem mocnym.

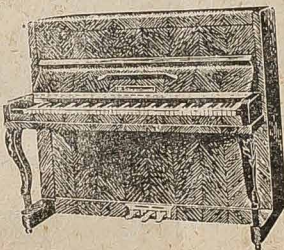
Kleryk podał mu wodę w srebrnej miednicy, ale szat liturgicznych, poszarpanych przez złobców, papież zdjął z siebie nie pozwolił! Wszedł w nich na stopnie ołtarza. Potem odsłonił kielich i przyjął Komunię świętą.

"I tak się oto stało", — pisze w prostocie ducha kronikarz ówczesny, — że będąc naczem od poprzedniego dnia, papież zakończył — kiedy noc zapadała — Pasterkę, rozpoczętą o pierwszym "pianiu kurów".

Przełożył
STANISŁAW MIŁASZEWSKI

Para que todo o encanto da Noite Feliz

enfeite seu lar
o ano todo



No desejo de enriquecer cada lar com um dos maravilhosos Pianos SCHWARTZMANN, HERMES MACEDO S.A. mantém um estoque permanente, para entrega imediata e oferecência, acima de tudo, Facilidade de Pagamento!

Pianos SCHWARTZMANN — Síntese feliz de técnica e beleza a serviço da arte.

ofereça
a seus filhos
um Piano

SCHWARTZMANN

o melhor som no móvel mais atraente

HERMES MACEDO S/A

BARÃO & RIO BRANCO, 195/209
CURITIBA

CURITIBA — PONTA GROSSA — LONDRINA — MARINGÁ — BLUMENAU

Distribuidores Exclusivos para o Paraná e Santa Catarina

SKRADZIONY LIST KOLUMBA WRÓCIŁ DO HISZPANII

W 460 rocznicę odkrycia Ameryki Stany Zjednoczone zwróciły Hiszpanii oryginalny własnoręczny list Krzysztofa Kolumba, pisany 29. XII. 1504 roku do niejakiego Juan Luisa de Mayo i dotyczący jego kłopotów finansowych oraz niedomagań zdrowotnych.

List ten został wykradziony z archiwum Królewskiej Akademii Historycznej w Madrycie w 1936 roku podczas wojny domowej i następnie sprzedany Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych za 60 dolarów.

Nabywcy przypuszczali początkowo, że chodzi o fałszyfikat wspaniale sporządzony i dopiero po studiach przeprowadzonych bardzo dokładnie okazało się, iż chodzi o własnoręczny list Krzysztofa Kolumba.

Akademia Historyczna hiszpańska kilkakrotnie reklamowała zwrot tej własności, lecz bezskutecznie — aż do dnia 12 października b.r. roku. W tym dniu bowiem ambasador hiszpański w Waszyngtonie przejął uroczystie cenny dokument historyczny.

Warto przypomnieć, że Krzysztof Kolumb jest w Hiszpanii uważany za Hiszpana a jego wyprawy celem odkrycia Nowego Łądu za

impresy całkowite hiszpańskie, co zresztą odpowiada prawdzie, gdyż po nieudanych próbach otrzymania poparcia w Genui, Lizbonie i Londynie jedynie dzięki hiszpańskiej królowej Izabeli II uzyskał statki, ludzi i środki na zrealizowanie swych zamiarów odkrywczych.

Kolumb zmarł w mieście Valladolid w Hiszpanii 20. V. 1506 roku a doczesne jego szczątki spoczywają w katedrze hawańskiej na Kubie przezeń odkrytej 27 października 1492 roku w ciągu pierwszej podróży. W Genui istnieje w pobliżu centralnego placu De Ferrari resztki domu, w którym jakoby miał się urodzić w 1436 roku Krzysztof Kolumb w rodzinie fabrykanta sukna.

Presentes que estimulam

BICICLETA...

SONHO DE TODO ADOLESCENTE...
Por isso não exite! Dê a seu FILHO este presente útil que o encorajará a mais um ano de estudo!

Verifique nesse lindo sentimento

FACILIDADES NOS PAGAMENTOS
COMPRAS A VISTA COM DESCONTO

IMPORTADORA AMERICANA S.A.

RUA DR. FLORES, 165-171 - PORTO ALEGRE - RIO G. DO SUL - TELS. 7187-7943-8659

FILIAL Nº 1 Rio Grande RUA GAL. BACELAR, 304

FILIAL Nº 2 Curitiba - Paraná PRAÇA TIRADENTES, 337



WIGILIJNE REFLEKSJE

Większość z nas, będzie już trzynasty rok obchodzić Boże Narodzenie po za krajem. W dniu tego święta należy myśleć naszą zwrócić ku Narodowi Polskiemu, ku Polsce, która tak ciężko przeżywa chwile.

To też ważnym jest, by każdy Polak na obczyźnie kimkolwiek jest, jakiegokolwiek jest jego przekonanie polityczne, gdziekolwiek prowadzi go los czy wola — znał całą prawdę o położeniu w Kraju.

Powiedzą nam może, że nie ma dziś prawdy o Polsce, bo się ta prawda rozkłada na dwoje, iż nie ma jednej prawdy — tylko dwie: jedna czarna — druga biała. Bierzcie którą chcecie — wedle wyboru.

Ale czy to tak właśnie było, żebyście mogli dowoli oglądać te "obie prawdy"? Żebyście mogli dowoli słuchać zarówno tego, co głosi o Polsce Moskwa — jak i tego, co o położeniu w Kraju mówi prawowity Rząd Polski w Anglii? A przecież nie z czego innego — tylko właśnie ze znajomości istotnego stanu i położenia Ojczyzny.

Przetrzyjmy tedy i spytajmy samych siebie: byłoby tak kiedy, żeby nie o ideałach czy przekonaniach politycznych — ale żeby o Kraju, nie gdzieś na księżycu, ale na ziemi leżącym, żeby o Kraju — jedni, co stamtąd przychodzi, mówili "chaos, niedza, niewola, terror" — a drudzy jak na przekór krzyczą "prawdziwa demokracja ludowa"? Przetrzyjmy tedy i zapytajmy: byłoby to tak kiedy, żeby się w takich sprzecznościach załamała prawda o życiu i warunkach bytu, o rzeczach codziennych i zwyczajnych, dostępnych

jednak i uczonym i nieuczonym? Bywałoby to tak gdzie i kiedy? Ano nigdy i nigdzie dotąd tak nie bywało — i jeden tylko dotąd był i jest do tego wyjątek: Rosja, że w Polsce jest dziś tak samo jak w Rosji. Ponieważ dwie sprzeczne prawdy nie mogą w żaden sposób być naraz prawdziwe — cóż więc jest prawdziwa a co fałszem? Komu wierzyć? Po czym poznać i odróżnić prawdę?

Skąd my wiemy, jak w Kraju jest naprawdę? Otóż wiemy to naprzód z polskich ust ludzi, którzy opuścili Kraj, chronią się gdzie mogą. Nie ma tygodnia bez nowych wieści z Polski. — Choć każdy z nich mówi po swojemu — te przecież mówią jedno, że Polska nie rzadzi dziś polski robotnik, ni chłop — tylko Moskwa i NKWD; że "polskie państwo ludowe" — jako rzekomy "sojusz polskich robotników i włościan" — jest kłamstwem dla pobudzenia ludów zachodu, do rewolucji oraz do otwarcia bolszewizmowi szerokich wrot na Zachód, że głównym celem "rządów" i "reform" sowieckich jest nie odbudowa — ale eksploatacja Polski, wywiezienie reszty jej zasobów, wykorzystanie jej żywej siły robotniczej dla potrzeb Rosji; że lwia część z najwyższym trudem wznowionej produkcji rolnej i przemysłowej wywożona jest z Polski do Rosji lub zużywana na miejscu przez armię sowiecką — a tylko znikoma jej część zostaje na potrzeby społeczeństwa polskiego; że Polskie Stronnictwo Ludowe nie ma żadnego wpływu na rząd w Kraju, że jest zupełnie bezsilnym i nie jest w stanie ani ulżyć krajowi ani osłonić go przed nowymi cio-

Wielki wybór materiałów świeżo otrzymanych z Fabryk na Święta do końca roku po cenach zniżonych.

TAKIE CENY TYLKO W SŁYNNYCH

"CASAS PERNAMBUCANAS"

GDZIE WSZYSZY KUPIUJĄ

PRACA TIRADENTES, 562, Tel. 776 i Av. Rep. Argentina, 4095

sami Moskwy: wszak masowe aresztowania, które się zwiększają, prowadzone są na wielką skalę.

Pod szyldem "wielkiej i niepodległej Polski Ludowej" — Polska została przekształcona na sowiecką prowincję. Władza nad tą prowincją spoczywa całkowicie w rękach Moskwy. Ze "rząd" i cała jego administracja stanowią po prostu parawan osłaniającą ukrytą wewnątrz instalację władzy rosyjskiej i zarazem wygodne narzędzie wykonawcze woli Moskwy, tak że "Moskiewski kapral ma w Polsce większą władzę — niż minister prezydenta". W Polsce miliony skromnych ognisk domowych, w których główną troską rodziny jest obawa, że nagłe otworzą się drzwi i stanie w nich uzbrojony po zęby milicjant, aby zabrać ojca lub syna".

Relacja dziennikarzy brytyjskich i amerykańskich o raz mowy posłów w izbie, krok za krokiem potwierdzają we wszystkich szczegółach wszystko to, co nam tu tydzień za tygodniem opowiadają ludzie przybywający z Kraju. Ze głoszona przez Stalina "wielkość, wolność i niepodległość" Polski — to zabór i okupacja.

Jak Polak, śledzący to, co się na świecie dzieje, powinien pamiętać na ostatnie wydarzenia? Czy może czerpać z nich przekonanie że jednak zbliża się chwila, kiedy sami będziemy mogli na naszej ziemi decydować o naszych losach? Wydaje nam się, że rozwój wypadków

zmierza ku osiągnięciu celów dla których podjęliśmy walkę przed trzydziestu laty. Ale wiary w lepszą przyszłość daje nam nie tylko wysnuwanie wniosków z rozwoju wypadków w świecie: musi nam również dać przeświadczenie, że ideały, w które wierzą społeczeństwa chrześcijańskie i cywilizowane, zwyciężą.

Gdy zabyłyśmy gwiazda wigilijna — w godzinie zadumy, kiedy oblegną nas wspomnienia rodzinnego domu, kiedy serce przejmie najokrutniejsza tęsknota za Krajem — trzeba, aby każdy z nas sielskim i anielskim obrazem przeszłości umiał męźnie przeciwstawić obraz dzisiejszej krzywdy narodu polskiego, — aby każdy umiał z tęsknoty swej, która mu tylko serce dawał, uczynić siłę i bodziec do walki, co toczy się dalej i w Europie i na całym świecie, — aby każdy utwierdził się na nowo w służności i konieczności walki do końca.

Uzbrojmy w sobie męzne serca, aby tam, gdzie się legnąć powinna siła nasza wróg nie znalazł w nas zgubnej słabości. Dość natężyć w sobie trzeźwość i zapytać, czy to nie koszar ma cała "bolszewicka Polska"? Po 13-letnich wojny zaiste należy się nam wolność i rząd prawdziwej zgody narodowej — nie sztuczna rewolucja, pędzona kolbą i pieśnią barbarzyńskich i postugujących się w swoim dziele zdrajcami i wyrzutkami społeczeństwa.

Kurytyba 23. XII. 52.
JAN SKOCZEK

"Kto nie ma narodowego pionu? — czepia się byle klamki"

(DOKONCZENIE ZE STRONY 3-ciej)

rami dla sprawy zadokumentują, że należą do jednej rodziny "POLSKI" jak my ofiarą krwi i cierpienia i flagą biało-amarantową na szczytach dokumentów a 115 m światu i swoim że "Jeszcze Polska nie zginęła".

Była to ofiara dla Ciebie Polsko i dla Ciebie Matus droga, bo wyście mnie wychowały takim jakim się okazałem, wyście mnie nauczyły kochać rzeczy wielkie i umieć cierpieć i poświęcać się dla nich".

Byłoby jednak cymś znikomym, cymś zdawkowym, gdyby szeroki ofiarny w chwilach krytycznych ogół polski, zamknął się w swoim własnym kółku i w nieskończoność sam siebie uswiadamił i biadał nad wspólną dolą i niedolą. Stusnie więc w ostatniej swej wypowiedzi wobec Polski i Matki własnej wtrąca ów nieznaną bohater

słowa "i obcych". Spójrzmy na rzeczywistość w obliczu w y d a r z e n i! Co robimy dla sprawy polskiej w prasie, radiu, publikacjach?

Co uczyniono przez tych lat 13 w dziedzinie dostarczenia dziecku polskiemu szkoły polskiej, sierotom, wdowom i inwalidom w dziedzinie opieki po stracie zdolności do pracy itd.

Akcja Skarbu Narodowego wsparta przez wszystkich bez względu na wzajemne sympatie czy antypatie ma na celu przynajmniej częściowo zapobiec tym brakom. Nie szukajmy pozorów, nie tłumaczmy się naiwnie, stajmy ramie przy ramieniu około własnych narodowych potrzeb, a napewno przyszłe pokolenia będą nam wdzięczne nie żmny doceniłi chwałę i nie zamarnowali okazji wznowienia frontu walki o Polskę Wolną Całą i Niepodległą, zajmując się krucjatami Europejskimi i Azjatyckimi.

Adwokat

DR LUCJAN KASPRZAK

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

Biurowy przy ulicy 15 de No-

vembra, 548, piętro I, tel. 592.

Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentar-

tarze, procesy cywilne, kry-

minałne i ułatwia nabywanie

książek na policji dla cu-

— — — dzielników. — — —

RADIO POLSKIE 'SWIT'

— D. K. O. —

Nadaje tygodniowe audycje

w języku polskim, w każdy

poniedziałek o godzinie 20,15

(8,15 wieczór), na falach roz-

głośni "Guairacá", 500-kilo-

scylów, 535 metrów.

SŁUCHAJCIE I POPIERAJ-

CIE RADIO POLSKIE 'SWIT'

MOVEIS CIMO

Z KAŻDYM DNIEM POWIĘKSZA SIĘ I UDOSKONALA.

Urządzenia, biór, salonów, sypialni. Konfekcja firanek.

Skład: RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 158

TELEFON, 823 — C U R I T I B A

— No, przynajmniej nie pójda spać głodno.

Gdy Gapa wszedł do pokoju i znalazł się pomiędzy braćmi, szepnął:

— Na kłamek wisiło pięć pakiecików.

— No to co?

— Nic, ale możebyśmy tak co dnia, dokąd matka

tych baków nie wróci, dzielili się z nimi naszą kolacją.

Jak myślicie?

— Zgoda.

— Dziury w butach nie będzie.

— Nawet dobrze przeprosić się trochę...

Z pokoju obok nawoływał głos matki:

— Obiecaliście uczyć się po kolacji.

— Dobrze, mamusiu.

Rozłożyli książki. Za oknem deszcz lał i strugi

wody spływały po szybach. Ostatecznie, może mamusia

ma i stusznosc, że trzeba sobie coś z tej nauki powtó-

rzyć, przypomnieć. Tak jakos przez te wakacje wszystko z głowy wyfrunęło.

Ale nie idzie jakoś...

Nie chce się.

Myśli gdzieś uciekają, a oczy szukają sobie coraz

to innego przedmiotu do obserwacji.

Nagle Dyzio podniósł głowę i jak to on zawsze,

nie zmieniając wyrazu twarzy, nie podniósł głosu,

mówił w tempie powtórnego mruczenia:

— Słuchajcie chłopaki, który z was potrafi powtó-

rzyć prędko, bardzo prędko i bez omyłki: — Nie

pieprz, Pietrze, wieprza pieprzem, bo przepieprzysz,

Pietrze, wieprza pieprzem.

W jednej chwili książki poszły w zapomnienie, a

wszyscy Cielętkiewicz ćwiczyli się na wypródkę w

trudnej sztuce wieprza wieprza pieprzem.

— A jednak oni są posuszni i uczą się pilnie —

myślała mamusia, nasłuchując szybkiego mruczenia

synów.

— Cicho, coś wam przeczytam.

A Dyzio szepnął:

— Własny utwór?

— Własny, albo zwędonny. Uwazajcie, bo jak który

dokładnie i bez błędu powtórzy, to dostanie jabłko.

— Fi! Fundator.

— A gdzie to masz wydrukowane?

— Przeczytam wam z pamięci. Pamięć to też

książka swego rodzaju; otwiera się ją i czyta. — Wy-

szedłem od znajomika cukiernego, gdzie wypilem

szklanke filizady i zjadłem ciarek pasteczek, gdy nagle,

spotkałem przyjaciela, uliczył kroca i cygił palaro.

Wtem z janki wyleciał rozbykany huk i jednemu z

nas rozmołdał ore a drugiemu nanogał nadepte. Wła-

ściciela tego zwierzego dziękując zaporcy dozwoli i za-

prowadzili do cyrkularza komisarnego, gdzie mu pan

Skóra dał w trepe i wkoził go do sadzy. No? Powta-

rzajcie!

— Powtórz sobie sam i niech ci pan Skóra da w

trepe i wkozi cię do sadzy — śmiał się Witke.

— Tym więcej, że ty rozdajesz jabłka, rodzające się

w wyobraźni.

— Mamusia kazała się nam uczyć — przypom-

niał Apolinary.

— A cóż robimy? Uczymy się przecież. Wszy-

stko, mój synu, jest nauką, tylko że raz uczy szko-

Maria Czeska-Męczyńska

PIĘCIU CHŁOPAKÓW pana majstra

Powieść

(6)

ła, a drugi raz życie — filozofował Dyzio. — Gapa, idź już spać; oczy ci się zrobiły takie małe, że ich prawie nie widać. Spocznyj, synu, na laurach dzisiejszych przygód; tylko ani się waż eksplodować we śnie. Biedna mamusia to pewno nie będzie mogła dzisiaj zasnąć przez ciebie, tak ją wystraszyłeś.

Mamusia rzeczywiście nie mogła zasnąć. Przewracała się z boku na bok i wciąż wracała jej wizja przyżytego lęku i myślała o tym, co by się było mogło stać i ronita kzy do poduszki.

Och, te chłopaki!...

Te najdroższe chłopaki!

Rozdział VI.

MAŁA I WIELKA MIŁOŚĆ

Dyzio przeszedł do klasy siódmej. Miał czerwony pasek na spodniach, jak jaki przedwojenny generał i czuł się ogromnie dorosły. Pod nosem zaczął mu się wychycać ciemny meszek, który z przejęciem go-lił, chociaż tego jeszcze wcale nie było potrzeba, zaczął dbać o swoją zewnętrzną i intrygował tym młodszymi braćmi.

— Ty, Dyzio teraz co dnia myje szyję — podzielił się dokonany odkryciem z braćmi Onufry.

— I na co mu to? Ma przecież kołnierzyk, więc nie widać.

Dyzio tymczasem ulegał jakiemś zupełnie przeobrażeniu. Paznokcie, o których czystość staczała mama homeryckie boje, pielęgnował teraz starannie; niesformą, jasną czuprynę, co złotem świeciła na skrętach, zawiązywał na noc chustką do nosa, żeby się ulegała do nienagannego rozdziałku; spodnie prasował własnym ciężarem, wkładając je na noc pod materacę, pomiędzy dwie, równo położone deski; wyglądały po tym zabiegu, jak gdyby świeżo wróciły od krawca. Nie brał już udziału w gwarnych zabawach braćmi, natomiast nosił stale przy sobie zeszyt w czerwonej okładce, a w czasie snu chował go pod poduszką. Wszystkich Cielętkiewiczów piekła ciekawość, co tam w tym zeszytce jest: czy to pamiętnik czy też wiersze Dyzia...

W końcu jednak wyszepiegowali: Dyzio się kochał i pisał wiersze.

Naturalnie, każdy poeta, gdy pisze, musi być zakochany.

Miał przecież Dante swoją Beatrycę, Petrarka — Laure, a Mickiewicz Maryle.

Źródłem natchnienia dla twórczości całego świata

zawsze była kobieta, więc i Dyzio, pragnąc być po-

etą, musiał się rozglądać za jakimś ideałem.

Ideał Dyzia miał osiemnaście lat, zgrabną figurkę, modnie przyciętą czuprynkę i sprzedawał bułki w piekarni na rogu. Nad piekarnią wisieli obrzniętych rozmiarów rozek i ziościł się napis: "Zawsze świeże pieczywo".

Dyzio co dnia, o jednej godzinie przechodził kilkanaście razy przed piekarnią; mierzonym krokiem dochodził do latarni, wracał, wędrował do następnego rogu i znowu wracał.

Czasem zza firaneczki, przesłaniającej drzwi piekarni, wyglądała różowa buzia panienki cała w uśmiechach.

Śmiały się oczy błękitne, usta trochę duże i za jaskrawo podmalowane, dołeczek na okrągłej brodzie, nawet każdy roztrzępany łoczek zdawał się trząść od śmiechu.

— Chodzi... Jak mamę kocham, znowu chodzi! — patrzyła, dusząc się ze śmiechu, wysoka, szparogowata postać studenta, o potem oczy jej szukały w wnętrzach sąsiednich bram. Bo to właśnie było najzabawniejsze, że nie sam chodził. W załomach murów czaiły się sylwetki czterech innych Cielętkiewiczów, śledzących z zapartym oddechem rozwój miłosnej przygody.

Dyzio, zapatrzony w firanek albo w pannę, nie widział braćmi; dostrzegły ich rozmiane oczy p. Rózi.

Po tej defiladzie Dyzio szedł na zamięski spacer, siadał kędyś w drzew cieniu i smażył wiersze. I najczęściej wtedy jakoś nic nie wychodziło... Natomiast bywały dni, że nagle cały świat zdawał się mówić do Dyzia, myśli po prostu tłoczyły się w mózgu i wartką falą rymów spływały na papier. Było mu wtedy zawsze tak, jak gdyby ktoś obcy podszeptwał mu słowa; rodziły się bez trudu, przynosił je zapach kwitnących lip, wiatr grający w gałęziach drzew, szepł rzeki i białe obłoki wędrujące po błękitne nieba, coraz to inne w formie i barwie.

I co dziwniejsze, ztracała się wtedy zupełnie w pamięci Dyzia panna Różia; poprostu, jakby jej nigdy nie było.

A jednak zdawało mu się, że bez niej nie potrafiłby pisać.

W owym czasie, Gdy Dyzio miał pieniądze — po pierwszym zdarzało mu się to dość często, bo miał lekcje — to wstępował do piekarni i kupował bułki.

Kupował je kilka razy na dzień, aż fundusz rezerwowo uległ wyczerpaniu.

Panienka poważniała, wkładała szczypczykami

pieczywo do papierowej toreбки, ale jej błękitne oczy

unikają spojrzeń w płonienie oczy chłopca.

Student z siódmej klasy... Postarzałby się, nimby

on dochrapał się kawałką własnego chleba.

Panna Różia miała trzeźwe zapatrywania na

świat i na małżeństwo.

Gdy Dyzio jednego dnia po raz czwarty zawiął

do piekarni i wzruszonym głosem wygłosił: — pro-

szę dziesięć warszawskich — podniosły się nagle ku

niemu rozmiane oczy.

— Czy to nie zawiele, proszę pana?

Odchrząknął, zarumienił się i zawałzał patetycznie:

— Za mało... Ja bym tak przez cały dzień, o ka-

żdej porze... ja, proszę pani, nad wszystko kocham...

Abrem-se novos horizontes no coração do Brasil com as melhores TERRAS da

Imobiliária Matogrossense!
Rua José Loureiro, 488 — Telefone, 2.876
Caixa Postal, 1463 — CURITIBA - PARANÁ

DR. E. TEMPSKI — Lekarz
PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,
RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
OODZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI
KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORODÓW I OPERACJI
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — Fone 444 — CURITIBA

BENJAMIM ZILLI & Cia. Ltda.
ZALOZONA 1910 ROKU
— IMPORTOWCY —
SKLEP SPOZYWCZY I ZELASTWO;
SPRZEDAŻ HURTOWNA
Jedyni agenci TODDY DO BRASIL S.A.
Sociedade Mutua de Seguros Gerais
"A UNIVERSAL" e "MUNDIAL"
Companhia Nacional de Seguros Gerais
PRAÇA CORONEL ENEAS N.º 143
CURITIBA — Caixa Postal 102 — PARANÁ

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów
Otica Curitiba
Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Rua Monsenhor Celso, 31 (Matriz)
Praça Zacarias, 92 (Filial)
PONTA GROSSA
Rua 15 de Novembro, 499 (Filial)

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kółek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.
Przyjmuje od 3-ej do 5-ej
DR MENDES DE ARAUJO
Avenida João Pessoa, 68

Czy już opłaciłeś prenumeratę an 1953 rok?
Jubileuszowy kalendarz "LUDU" na 1953 r. wienien się znajdować w każdej Rodzinie!

Dontiphainos
Czysta i miła
LIMPA DESINFETA REFRESCA
Czyta a carie e cura o mau hálito

FIRMA IMOBILIARIA MATOGROSSENSE jest zarejestrowana w Cuiabá, stolicy Mato Grosso pod num. 2.951 i zaarchiwowana w "Junta Comercial do Paraná" pod num. 26.729.
Korzystajcie ze wspaniałej okazji, jaką nastrocza "IMOBILIARIA MATOGROSSENSE" dla zwaloryzowania swego kapitału, nabywając na dogodnych warunkach spłaty, oraz cieszących się gwarancją prawa, najlepszych ziem w Brazylii, położonych w miejscowościach: Amambá, Dourados, Rio Brillhante, Coxim, Rondonópolis, Barra do Garças, Cuiabá, Aripuanã, Rosário do Oeste i wielu innych do uprawy kawy — ryżu — fionu — kukurudzy i ziemniaków. Nasi agenci są należycie upoważnieni. Mamy do sprzedania 10-cio alkwrowe kolonie w AMAM-MAP i CUIABA'.

CASA PARIS — Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrow, artykułow męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcz damskie amerykańskie po 220,00.
PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

— Bułki — dokończyła za niego — Wie pan, a mnie to by się przykrzyły. Co pan z nimi robi właściwie?
— Ja?... Zjadam naturalnie...
— Sam?
— Bracia mi pomagają, a reszta idzie na suchę, wie pani. W kuchni zawsze się przyda... Ale ja... nie bułki... ja...
— Pięćdziesiąt groszy należy mi się, proszę pana.
— Czy pani wie, że ja wiersze pisuję! Jeżeli by to panią interesowało...
— O czym pan pisze, o bułkach? Nie znam się na poezji. Powieści lubię, ale wiersze! Jak pan napisze jaką ciekawą powieść, to owszem...
— Piękna jak anioł, głupia jak gęś — żałośnie pomyślał Dyzio.
A panna Różia przestała się śmiać i zaglądać, czy chodzi jak posterunek od latarni do latarni, a zaczęła się złościć. Nie było Dyzja, to wałęsał się w pobliżu piekarni Onufry albo Witalisa, Gapa albo Apolinaria, słowem co chwila na drodze panny Rózi wyrastał jakiś Cieletkiewicz. I czuła się jak żałoga obłąkanego miasta. Gdy tylko udało się jej wyrzucić z pod czułego nadzoru mamy i wyrwać się do miasta, zaraz gdzieś, za którymś rogami, jawił się któryś z braci Cieletkiewiczów i lał za nią. Poświecili się dla brata.
Tak jakoś, nie umawiając się nawet, roztoczyli kontrolę nad piekarnią, a gdy któryś coś zaobserwował, dzielił się z swoim spostrzeżeniem z Dyziem.
— Dyziu, artylerzysta spacerował dzisiaj przed piekarnią.
Albo w czasie nauki, na marginesie słówek łacińskich padało ostrzeżenie:
— Dostała dzisiaj kwiaty od grubego rzeźnika.
I Dyzio pisał wtedy wiersz, który zaczynał się mocnym zwrotem:
"Niewierna..."
Dyzio ścisnął bratnie dłonie z wylaniem.
Jesteście dobrzy.
— Wiadomo... Ale czy ty ją naprawdę tak bardzo kochasz? — zapytał raz z powątpiewaniem w głosie Onufry.
Dyzio się rozrzmienił.
— Wiesz, zastanawiam się nieraz nad tym brdzi serio i właściwie trudno mi jest określić to, co czuję, ba sam nie bardzo wiem. W każdym razie student z wyższego gimnazjum nie może się nie kochać; każdy kolega uważa sobie za punkt honoru chodzić za jakąś panną.
— A te bułki ci się jeszcze nie przejadły? — bo ja to mam ich dosyć.
— Żeby sprzedawała gwałdzie, kupowałbym gwałdzie, i to jest, wiesz, dramat dorastającego człowieka. Zresztą, przyszan ci się szczerze, że może być

był się już dawno odkochał, gdyby... gdyby nie to, że napisałem na jej cześć osiem sonetów i żal mi mojej pracy. Przeczytam ci, jeżeli chcesz.
Dyzio wyciągnął swój zeszyt i zaczął czytać z przejęciem, ale gdy podniósł oczy, by skontrolować wrażenie, wywarłe siłą swego słowa, zobaczył, że Onufry cichaczem zwiął.
Jednego dnia Gapa przyniósł nowinę:
— Panna Różia idzie za mąż za grubego rzeźnika.
Dyzio się zdziwił, że go to jakoś nic a nic nie zabolalo, przeciwnie, odczuł coś jak radość; miał nowy temat do wiersza, temat pełen grozy i napięcia i to było właśnie najważniejsze.
A panna Różia odetchnęła. Gwardia złożona z pięciu Cieletkiewiczów przestała jej deptać po piętach. I tylko Gapa obawiał się jakiegoś aktu rozpaczony ze strony brata i pochował starannie wszystkie sznurki w całym domu, żeby się Dyzio w przystępie rozpaczony nie mógł powiesić. I nie spał tej nocy; postanowił czuwać do rana. Dopiero spokojne chrapanie Dyzja uspokoiło go w braterskiej trosce.
W tym czasie i Gapa miał swoją przygodę.
Jak zwykle, od czasu do czasu, wybierał się spacerem do Wielkich Kóz, by chociaż z daleka zobaczyć pałac swoich marzeń.
Zabawne! Gdyby był wtedy tam został, wszystko to należałoby do niego, i ten park cichy, starymi drzewami zarosły i różannik przed gankiem. Po niego byłaby zajędzka lśniaca limuzyna, a szef w okrągłej czapce byłby jemu otwierał drzwiczki z ukłonem.
A tak patrzył przez siatkę...
Przyjemnie jednak było patrzeć.
Maria Krystyna w białej sukience, jak wielki motyl fruwała po parku, a gonili za nią mały, czarny kudłaty piesek.
Wyrosła; była jednak zawsze niezmiernie szczupła i przypominała Gapowi jatkę-jednodniówkę. Jasne loki zawsze jeszcze spływały jej na chude ramiona. Nagle czarny piesek sprzeniewierzył się swej pani, podbiegł do bramy, a że właśnie wtedy majestatyczny lokaj powoli i dostojnie wychodził za bramę, więc piesek przemknął pomiędzy szeroko rozstawionymi nogami lokaja i buchnął na swobodę.
— Bebuś! Bebuś! — nawoływała Maria Krystyna.
— Bębi! — darła się guwernantka.
A Bebuś gwał w stronę wsi, toczył się jak mała, czarna kula, nieczuły na nawoływanie.
I nagle Gapus zobaczył, że błękitne oczy Marii Krystyny pełne były łez i zrobiło mu się jej tak żal.
— Psy go rozszarpia... — zanosila się płaczem dziewczyna.
Majestatyczny lokaj ruszył w pogoń, ale jego krótkie, grube nogi odwyki już od takich wyścigów; zdążyła się, zasapał i ustał.

Gapa porwał się także, śmignął koło lokaja, dopędził małego zbiega i szamocącego się gniewnie na ręce porwał.
Ostre kły wbiły mu się w rękę. Nie czuł bólu, z całej przyciskał do siebie wyrwijającego się pieska i niósł go z dumą do paniienki.
Jest!
Bardzo, bardzo dziękuję... — uśmiechnęła się przez łzy Maria Krystyna i nagle pobladła.
— Ale on pana ugryzł! Bebi go pogryzł, proszę pani, musimy zaopatrzyć... Czy bardzo boli?
— Trochę piecze, ale to nic.
— Bebi niegrzeczny pies. Niech kawaler idzie z nami to zajodnuję i zrobię bandaża.
Gapus był uszczęśliwiony. Zobaczył z bliska pałac swoich marzeń. Serce mu trochę biło. Nigdy nie myślał, że będzie szedł tym cienistym parkiem za białą postacą Marii Krystyny.
Było mu dobrze.
Na ganku ukazała się wysoka, lekko pochylona postać pana domu.
— A co tam za historia z Bebusiem, Mario Krystyno?
— Uciekł i pan go złapał i przyniósł, ale Bebus pokasał pana.
Spojrzały na Agapita szare, uważne, chłodne oczy.
— Bardzo?
— Ależ nie, trochę tylko... — I Gapus szasał nogami w ukłonie: — Agapit Cieletkiewicz jestem. Uczeń drugiej klasy gimnazjalnej.
— Cieletkiewicz... — Pan hrabia coś sobie przypominał i uśmiechnął się. — Zdaje się, że skądś znam to nazwisko.
— Ojciec mój odmalowywał pałac przed dwoma laty...
— A tak. Niechże pani zaopatrzy te rany małego rycerza i zostanie kawaler z nami na herbacie, dobrze? Agapit ukłonił się, aż obcasy strzeliły. Był po prostu wniebowzięty i z objętnością dałby się być jeszcze raz pogryźć Bebusiowi.
Guwernantka zabrała go z sobą do łazienki. Gapus podziwiał ściany z białych kafel, marmurową wannę, po której schodziło się po schodach i ciepłą i zimną wodę, tryskającą z kranów. Co za rozkosz byłoby się wykąpać w takiej wannie.
Ręka została zaopatrzona, a teraz miała nadejść ta oczekiwana herbata.
Pani zaprowadziła go do wielkiej sali jadalnej. Sza tak pewnie i spokojnie, gdy tymczasem nogi Gapusia rozjeżdżały się na lśniącej posadzce, jak na lodzie, a im ostroźniej szedł, tym większa ogarniała go obawa, że wywali się jak długi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Casa Ideal

PRAÇA GENEROSO MARQUES, 62
(dawniej Praça Municipal)
RUA 15 DE NOVEMBRO, 167 — **SKŁAD OBUWIA**
CURITIBA

NAJWIĘKSZY WYBÓR OBUWIA MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I DLA DZIECI — CENY DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO.

TOWARZYSTWO POLSKIE IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W SÃO PAULO — ODEZWA W SPRAWIE BUDOWY DOMU KOLONII POLSKIEJ

São Paulo, 20-go grudnia 1952 r.

Na Walnym Półrocznym Zebraniu Towarzystwa Polskiego Im. Józefa Piłsudskiego w São Paulo w dniu 3. sierpnia 1952 r., powzięto na wniosek członka Zarządu, p. Stanisława Hessla, uchwałę utworzenia w ramach Towarzystwa instytucji pod nazwą **POMNIKA ŚWIADCZEN SPOŁECZNYCH**, celem uczczenia i utrwalenia pamięci tych wszystkich osób, które składkami swymi przyczyniły się, bezpośrednio lub pośrednio, do urzeczywistnienia projektu budowy nowej siedziby Towarzystwa.

UZASADNIENIE:

Zyjemy poza Polską. O ile — w związku z najstraszniejszym w dziejach ludzkości kataklizmem ogólno-swiatowym — nie pozostanie nam otwarta droga powrotu do Kraju, wypadnie nam tutaj dokonać kresu naszej ziemskiej wędrówki. Co po nas zostanie?

Po jednym, przedłuż lub później zapomniany nagrobek na miejscu wiecznego spoczynku — po innych wspomnienie, które z biegiem czasu zblednie i zaniknie. Chodzi o to, aby pozostała po nas trwała i ciągła, żywa, bo ciągle odnawiana pamięć. Chodzi o stworzenie dla siebie rodzaju pomnika, który przez długie przyszłe lata, nam współczesnym, a później tym, którzy po nas przyjdą, przywołać będzie na pamięć nazwiska tych, co odeszli. Cel ten jest do osiągnięcia właśnie przez stworzenie wspomnianego wstępnie "Pomnika Świadczeń Społecznych".

WYTYCZNE REGULAMINOWE

"Pomnik Świadczeń Społecznych" złożony jest z dwu części składowych, z których pierwszą stanowią:

A) "Pamiętnik Świadczeń Społecznych" w formie okazałego albumu w skórzanej okładce z wtyłoczoną orłami polskim i odpowiednim napisem. Numerowane według chronologicznej kolejności zapisów, karty Pamiętnika będą z papieru pergaminowego, aby mogły przetrwać długie lata. Dla każdego fundatora poświęcona będzie jedna karta albumu, na której nalepiona będzie jego podobizna z autografem i spisany będzie jego krótki życiorys. Pod tekstem zamieszczona będzie pieczęć Towarzystwa, data i podpis Zarządu. Pod koniec trwania Towarzystwa Polskiego Im. Józefa Piłsudskiego w São Paulo, nazwiska fundatorów odczytywane będą na każdym Roczny Walnym Zebraniu członków Towarzystwa.

Część druga pomnika stanowią:
B) "Cegiełki Marmurowe", wmurowane w ścianę sali posiedzeń nowej siedziby Towarzystwa. Na cegiełkach tych wyrzeźbiona imiona i nazwiska ofiarodawców albo osób przez tychże wskazanych.

Cegiełki marmurowe są pojęte jako szczególne upamiętnienie tych osób, które wpłacają minimalną składkę Cr. 5.000,00, (pięć tysięcy). Składki te mogą być spłacane ratalnie w równych miesięcznych ratach w ciągu 5 lat od chwili zadeklarowania ofiary. Dla informacji podaje się, że np. od tej sumy raty miesięczne w ciągu 5 lat wyniosą Cr. 84,00. — Można również wpłacać dowolne raty z góry za jakiś okres, wprz. wcześniej spłacić przyjęte na siebie zobowiązanie.

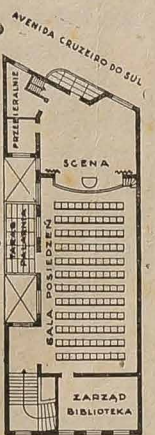
Fundatorzy tej grupy będą posiadali dożywotnie prawa członków zwyczajnych naszego Towarzystwa.

Osobną kartą w Pamiętniku Świadczeń Społecznych będzie umieszczony każdy ofiarodawca, bez względu na wysokość opłaconej składki jednak nie poniżej Cr\$ 500,00 (pięćset).

Nie są przewidziane ograniczenia dla fundatorów cegiełek, tak, że poszczególne



ELEWACJA OD AV. DO ESTADO



PLAN PIETRA

Adres: Sociedade

Polonesa José Pił-

sudski — Av. do Es-

tado, 1855,

C. P. 3868

SÃO PAULO

gólny ofiarodawca może deklarować dowolną ilość cegiełek po Cr. 5.000,00 — za każdą.

Składki przyjmowane będą od wszystkich osób, bez względu na miejsce zamieszkania, chcących dopomóc naszemu Towarzystwu do budowy nowej siedziby. Własnymi szczytymi środkami Towarzystwo dokonało tego dzieła nie może, zaś realność przy Av. do Estado nr. 1855 w São Paulo, ze względu na wrażliwość stale ilość członków i rozszerzony program działalności stała się zbyt szczytą i z wielu innych względów nieodpowiednią.

Dzięki bezinteresownej ofiarności p. inż. Mirosława Szabuniewicza, właściciela firmy konstrukcyjnej "MIRO" w S. Paulo wygotowano nowe plany operacyjne na zapoczątkowanym projekcie przebudowy s.p. prof. Antoniego Dygata.

Plany budowy nowej siedziby są już w zatwierdzeniu w Prefekturze w São Paulo i nie ma żadnych przeszkód w ich realizacji. Koszt przebudowy wyniesie mniej więcej Cr. 600.000,00, który pokryty będzie częściowo z pożyczki długoterminowej uzyskanej z instytucji kredytowej. Zdeklarowane ofiary w całości zużyte będą na budowę domu i spłatę uzyskanej pożyczki.

Na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu członków Towarzystwa w dniu 14. września 1952 r., został wybrany Komitet Budowy nowej siedziby Towarzystwa w następującym składzie: pp. Franciszek Tychowski, Wojciech Komenda, Henryk Mirgałowski, Stanisław Hessel, Stanisław Hamuliński i Kazimierz Szot. Zadaniem Komitetu Budowy jest przeprowadzenie budowy domu i oddanie go do użytku Towarzystwa. Komitet Budowy jest upoważniony do zorganizowania sekcji: skarbowej, technicznej i propagandy z prawem kooptowania członków do poszczególnych sekcji. Czas trwania budowy przewidziany jest na 10 miesięcy.

Składki można deklarować na adres Towarzystwa: Caixa Postal 3868 — São Paulo. Wpłaty mogą być dokonywane wzgl. przekazywane na konto conjunto: Wojciech Komenda, Stanisław Hamuliński e Henrique Mirgałowski — Banco Auxiliar de São Paulo S.A. rua Boa Vista 192 — São Paulo, wzgl. na ręce skarbnika Towarzystwa P. Stanisława Hessla — Parque D. Pedro II Nr. 726 — Tel. 32-3675, który wydadzący będzie na otrzymaną sumę specjalne pokwitowanie.

Dotychczas wpłynęły następujące deklaracje na budowę domu, przed rozpoczęciem akcji na zbiorów, oraz na poczet tychże złożono już w banku przeze 50.000 Cruzeiros.

PP. Hesslowie Stanisławostwo	Cr. 10.000	Firma SPIG w osobach właścicieli	5.000
P. Tychowski Franciszek	5.000	cieli P. inż. Flokstrumphia Lud-	5.000
P. Mirgałowski Henryk	10.000	wika, P. inż. Niklewskiego Ja-	5.000
PP. Hamulińscy Stanisławostwo	10.000	musza i P. inż. Sporna Ignacego	5.000
PP. Dudowie Stanisławostwo	10.000	ofiarowała instalację wodną dla	5.000
PP. Komendowie Wojciechostwo	5.000	domu Towarzystwa	5.000
PP. Kozłowsky Józefostwo	5.000	P. Makówka Helena	5.000
Kaciukiewiczowie Kazimierzostwo	5.000	PP. Zaczekiewiczowie Leonostwo	5.000
PP. Osielewiczowie Franciszkostwo	5.000	P. Kossobudzki Ludwik	5.000
Mackiewiczowie Edwardostwo	5.000	P. Nafalski Eugeniusz	30.000
P. Kegel Kalikst	10.000	PP. Romaszko Czesławostwo	5.000
PP. Szymański Stanisławostwo	10.000	P. Lissowski Mieczysław	5.000
PP. Smoleński Adamostwo	5.000	Filia Tow. w Vila Zelina	26.000
P. Dr. Landau Stefan	5.000	PP. Mazurkowie Czesławostwo	10.000
PP. Kubalowie Ludwikostwo	5.000	P. Serbin Władysław	5.000
pp. inż. Neudingowie Stefanostwo	15.000	PP. Kohutek Tadeusz i Władysław	5.000

Z poważaniem

KOMITET BUDOWY

— BUDUJMY DOM GODNY KOLONII POLSKIEJ W SÃO PAULO! —

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
DR ZACARIAS EMILIANO SELEME
DR EDWARD ZELAK

Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentaryzację. PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. BIURO: RUA QUINZE DE NOVEMBRO, 266, 1-sze piętro — Sala 12. — EDIFÍCIO JOSE LOUREIRO. TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANA

DR. C. L. SZYMAŃSKI

— SPECJALISTA CHOROÓB OCZU —

Pracuje pod nowym adresem w Kurytybie: RUA 15 DE NOVEMBRO, 266 — SALA 25 — II piętro — EDIFÍCIO JOSE LOUREIRO. Godziny przyjęć: od 2 do 5 po południu

CASA DE SAÚDE SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO RUA SÃO FRANCISCO N.º 147 — CURITIBA — Telefon 1043 Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumaty X na płuca. APARAT ROENTGENA — DIATERMIA. Raio ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA. Przyjmuje od godziny 2 - 5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

A MODESTA

RUA JOSE BONIFACIO, 122

Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁOZIŃSKIEGO (od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357 Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mleczne, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji. Kons. Av. João Pessoa, 68. Przyjmuje od 11-jej do 12-jej i od 3-jej do 5-jej. Telefon 4527

Rezydencja: Com. Araujo, 970 KURYTYBA — Telefon 424

DR STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wady i wewnętrzne. Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stefeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rez.: R. Julia da Costa, 368 Curitiba — Telefon 4376

Dr HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy cywilne, kryminalne, i handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć: od 9 do 11 i od 3 do 6. PONTA GROSSA — PARANA

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci Choroby kobiece. Porody Klinika Medyczna Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultra-violeta com quemador de cadmio. — Raio infra vermelhos. Ondas Ultrasonoras Kons.: Ed. João Alfredo, 80, 3-oie piętro — Telef. 4679. Res.: Rua Cel. Dulcídio, 881 Curitiba

Dr. Elias José Hanna

— LEKARZ — Leczy choroby uszu, nosa i gardła.

Konsultorium: Rua Monsenhor Celso, 136 Res.: Rua Trajano Reis, 37 CURITIBA — PARANA

WINCENTY FLENK Chirurg — Dentysta Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 593. — CURITIBA

Rádios Philips

Revendedores Autorizados

Casa Tarobá

STIER & STIER Avenida João Pessoa, 111-115 CURITIBA — PARANA

Casa Cruzeiro

Sielski, Salqueiro & Cia. Praça Coronel Enéas, 152 Żelastwo, naczynia kuchenne. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE.

DR. CATHARINA LOEFFLER

— LEKARZ —

Ukończyła Uniwersytet Paranański i Uniwersytet w Monachium.

R. PRESIDENTE FARIA, 515

Apto. 4 — Telefon, 4406

Przyjmuje od 2 1/2 do 5-tej.

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER

de CARL R. RAEDER Zakończona 1891 roku

Zegarki - Biżuteria - Okulary

Artykuły na prezenty

Skład: Rua Rjachuelo, 147

Telef. 1-4-8 — CURITIBA

FILIA: Rua Santos Dumont,

728 — Telefon 9-3-2

PONTA GROSSA — Parana



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS

USAP: ELIXIR WESTPHALEN

Sklep "MAGAZINE"

z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku

daje Szanownej Klienteli okazję do nabycia różnych

prezentów po bardzo przystępnej cenie jak :

"Acolchados Setim sob encomenda"

Colchas Piquet e de seda

"Guarnições bordadas p. cama"

"verdadeiras maravilhas para enxovais".

Koszule tycot Cr\$ 31,00

Kalesony trikot Cr\$ 14,00

Krawaty po Cr\$ 8,00

Bluzy sportowe dla mężczyzn, ładne Cr\$ 95,00

Ręczniki bardzo dobre, kolorowe po Cr\$ 7,00

Zastawa na stół z 6 serwetkami, z Sta. Catarina po Cr\$ 45,00

SAMI KUPUJĄCY NAKŁADAJĄ CENY!

RUA 15 DE NOVEMBRO, 443, blisko RUA BARAO

Dobry prezent — przystępna cena

ESTAMPARIA AMERICANA

COMERCIO E INDUSTRIA

MARJAN JEZIEŃSKI

Filia: Rua Lourenço Pinto, 94

(w pobliżu Praça CARLOS GOMES) — CURITIBA

CENTRALA: RUA 25 DE MARÇO, 717 — SÃO PAULO

Kupcom daje się artykuły po cenie hurtownej. — "Armari-

nhos e miudezas em geral. Artigos de Malha". — Wielki

wybor biżuterii nowoczesnej, zabawek, artykułów z plastyki,

bluzy dla pań, itp.

ARTYKUŁY Z DESENAMI WŁASNEGO WYROBU

— CENY BARDZO PRZYSTĘPNE —

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTA 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

"ROCHEDO"

CASA dos PINTORES

PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694.

CAIXA POSTAL 347

WERNECK & Cia Ltda.

Mówi się po polsku

Z POLSKI I O POLSCE

FALA NIEZADOWOLENIA ROŚNIE

(NCFE) — Niezadowolenie z istniejącego stosunków w Polsce wzrasta. Dowodem tego jest fakt, że przedstawiciele reżymu i prasa krajowa...

nie potraficie spokojnie pisać... W dalszej części swego listu... Sykowiak próbuje wykazać na różnych przykładach...

czątek listu, drugi raz na koniec, nie mniej jednak z przytoczonych wyjątków...

twierdzenia, że w Polsce wbrew temu co mówią "wrogowie ludu" jest świetnie. Wywody te znane są naszym czytelnikom...

komercyjne obok cen normalnych "bo nowych"? Kiedy będą zniżone bony? (EX PRESS WIECZORNY, 9.X.1952)

"Dlaczego warzywa, np. kapusta dostatecznie nie tanieje, mimo, że jestjesien, okres zbioru warzyw? Dlaczego więc nie posłać milicji na bazy...

"Wróg rozpowszechnia pogłoski, że braki niektórych towarów na rynku tłumaczy się wywozem do ZSRR? Są pogłoski, że wywozi mięso do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i dlatego w Polsce nie mamy dostyc mięsa — czy to prawda?" (EX-press Wieczorny) 10.X.52

"Dlaczego daje się odezuć w miastach brak mięsa?"

"Dlaczego place znacznego odsetka niewykwalifikowanych robotników są niskie — trudno przy nich wiązać koniec z końcem?"

"Dla kogo są towary droższe, znajdujące się na..."

wstawach sklepowych? Dla kogo produkujemy samochody, motocykle, radiodiodniarki z adapterami...

"Otrzymałmy list zakończony następującym zdaniem: "wiem, że się w Polsce dużo buduje, że powstają nowe fabryki, że produkujemy nowoczesne maszyny, że wzrosła bardzo produkcja stali, ale czy stal można jeść? Czy maszyny można jeść?..." (Express Wieczorny, 12.X.1952)

W odpowiedzi na te pytania "Express Wieczorny" stara się tłumaczyć wszystko "dysproporcją między produkcją przemysłową a rolną" oraz "ogromnym wzrostem konsumpcji".



cieszyli się z tego, że w Polsce ustanowiona została tak zw. "Władza Ludowa". Oczywiście, intencją Ignara było wykazanie, że podniesione przez Sykowiaka zarzuty są kłamstwem i powtórka tego co nasiuchali w programie "Głosu Ameryki" i innych zagranicznych stacji.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, "EXPRES WIECZORNY" wprowadzili rubrykę "Odpowiadamy na pytania" w której poruszane są te same zagadnienia. Przedrukowujemy tutaj niektóre z tych pytań:

"Dlaczego występują braki mięsa? Dlaczego wprowadzono ceny podwójne na mięso — to znaczy tak zw. ceny...

LIST SYKOWIAKA

"Sykowiak... — pisze Ignar — zapowiada: "należałem do zwolenników jak grupa Stapińskiego a następnie komunikująca "Niezależna Partia Chłopska", nienawidził fabrykantów i trzymał dziłem obszarników grupującego się z nimi kleru..."

Jak z przytoczonych wyżej wyjątków widać z listu Sykowiaka obszedł się Ignar bezceremonialnie. Miejscami gdzie strzeszcza, miejscami cytuję, raz powołuje się na po-

—OBRAZEK Z ŻYCIA ŻOŁNIERZA—

Byli żołnierze Wojsk Polskich, który zakosztował służby w "demokratyczno-ludowej" armii i zbiegł zagranicę, opowiada :

"W kwietniu 1952 r. otrzymałem powołanie do wojska. Prośby moje o odroczenie służby wojskowej, jako jedynego żywiciela starszuszki-matki pozostały bez odpowiedzi. Podobny los spotkał moje odwołanie do komisji lekarskiej w powódwu wypadku tramwajowego i związanych z tym poważnych obrażeń cieleśnych. Musiałem więc stawić się do wojska".

staw Chrobry" w Wałbrzychu. Rozkład zajęć zmienił się nie do poznania: za czasów rekruckich wstawaliśmy o godzinie 6 rano, i po 1 i pół godzinnej jeździe koleją do Wałbrzycha — rozpoczęliśmy naszą pracę w szybie Nr. 6 w kopalni "Bolesław Chrobry". Praca była ciężka; często trzeba było pracować godzinami w pochylonej pozycji, nieraz nawet na kolanach, bo chodnik był tylko 80 cm wysoki. Praca trwała 8 godzin bez przerwy i pożywienia. Normę wydobywania węgla ustalono 18 ton na dwóch ludzi: rębaczka i ładowaczka. Po pracy wracaliśmy tym samym pociągiem do koszar w Kamiennej Górze. Kolację wydawali nam o 6 godzinie po południu, chociaż od 4 rano nie mieliśmy nic w ustach. Trzeba dodać, że jako ciężko-pracujący mieliśmy przyznany dodatek żywnościowy w ilości 50 gramów kielbasy dziennie; dodatek ten był nam jednak wydzielany co trzeci dzień".

WSZYSCY ZDROWI...

Informator opowiada dalej: "Spodziewałem się, że na wstępie zbada mnie komisja lekarska i odrzuci. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy ani ja, ani żaden z rekrutów, nie był wogóle badany przez lekarza. Nie badania lekarskie, ale słowa kapitana: "od dziś jesteście polskimi żołnierzami" kwalifikowały do służby wojskowej. Rekrut mógł się zgłosić później do lekarza, ale zwykle na wszelkie dolegliwości otrzymywał aspiryny, której było wbród w przychodni żołnierskiej. Lepszym od lekarza na ludzkie dolegliwości był chorąży Padwański, szef kompanii, który twierdził, że forsowne ćwiczenia przepędzą wszelkie bóle. Po upływie 6-tygodniowego kursu rekruckiego w Kamiennej Górze zostaliśmy jednak posłani do lekarza. Kazano się nam rozebrać do pasa, lekarz przykładał nawet słuchawkę, ale oóż, kiedy robił to w byskawicznym tempie, "badając" 20 żołnierzy na minutę. Rezultat: wszyscy byli zdrowi!"

angielskich stać na straży pokoju; walczyć męźnie w razie potrzeby, nie oszczędzać ani krwi ani życia..." Po tej przysiędze reszta dnia była wolna od zajęć i chociaż to był dzień powszedni, pozwolono rodzinom widzieć się z żołnierzami i urządzono dla wszystkich nawet wspólną zabawę. Humoru nie było, bo wiedzieliśmy, że następnego dnia, jak nam wyjaśnił na zbiorce dowódca kompanii, mamy rozpocząć pracę w kopalni "dla przyspieszenia wykonania Planu 6-letniego". Następnego dnia z ośmiuset innymi uczestnikami kursu rekruckiego otrzymałem przydział do kopalni "Bole-

PO PRZYSIĘDZE DO PRACY W KOPALNI

"Niedługo potem 30 maja 1952, nastąpił akt "uroczystej przysięgi". Przypominam sobie następujące słowa tej przysięgi: "Przysięgam niezłomnie strzec granic Polski w razie napaści imperialistów amerykańsko-

POSŁOWIE ATAKUJĄ AMERYKĘ

WARSZAWA, (IC) — Posiedzenia Sejmu warszawskiego odbywają się w utarty już stereotypowy sposób: najpierw posłowie, jeden za drugim, wygłaszają szereg głoślośnych przemówień i bombastycznych ataków na demokrację zachodnią i Amerykę, a następnie uchwalają "jednogłośnie i z entuzjazmem" wszystkie projekty rezimowe. Do ataków przylączają się zawsze, widocznie z obowiązku komunistycznych obyczajów parlamentarnych, tak zwani posłowie "z grupy działaczy katolickich". Ich wystąpienia robią dziwne wrażenie. Nie dotyczą ani spraw moralności, ani poprawy bytu robotnika ani n a w e t ogólniejszych spraw społecznych, czego należałoby się spodziewać po tak zwanych przedstawicie-

łach "ideologii chrześcijańskiej". Ich wystąpienia ograniczają się do ataków i powtarzaniu wysłuchanych sloganów komunistycznych, co wykazuje, iż są katolikami jedynie z nazwy. Takim "programowym" wystąpieniem popisał się ostatnio Dominik Horodyński "w imieniu grupy posłów — działaczy katolickich", którego przemówienie składało się z następujących głównych myśli: "Stary świat, świat pieniądza, uciśku i wyzysku, świat wojen kolonialnych i wojen zaborczych grozi nam najzdem, grozi zburzeniem dokonanego już dzieła, zniweczeniem planów i zamianem Polski z powrotem w ziemię mogił i grup dolarowych możnowładców. Nie potrzebujemy się lękać

Książka gen. Andersa PO JAPONSKU

Książka generała Andersa "Bez Ostatniego Rodziału" przetłumaczona została ostatnio na język japoński i jeszcze tej jesieni ukaże się w Japonii nakładem jednej z największych księgarni firm wydawniczych, Kobunsha.

Do wydania japońskiego gen. Anders napisał osobną przedmowę.

"Bez Ostatniego Rodziału", oprócz polskiego, wydane zostało już w następujących językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, włoskim, estońskim i holenderskim. Wydanie lotewskie jest również obecnie przygotowywane.